WYDANIE A B

REDAKCJA:
Warszawa, Krak.Przedm. 71
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red. . 105-04
„ nocna . 503-59

ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71 tel. 105-03.

Prenumerata miesięczna zł. 4.50.
„ kwartalna „ 13.50.
P.K.O 19.119

POLSKA

PISMO CODZIENNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

CZERWIEC 1 NIEDZIELA
Św. Jakuba
Wschód słońca 5 g. 22
Zachód „ 19 45
Rok II. Nr. 148

Budując potęgę morską budujemy potężną Polskę

W obliczu dobrych urodzajów

NISKA RENTOWNOŚĆ ROLNICTWA STWARZA MOŻLIWOŚĆ DŁUGOTRWAŁEGO KRYZYSU

Wiadomości o stanie urodzajów są bardzo dobre. Łagodna zima i umiarkowanie dżdysta wiosna stworzyły warunki, przy których stan zasiewów ozimych w kwietniu i maju r. b. oceniano, jako bardzo korzystny. W stopniach kwalifikacyjnych wykazuje on znaczną poprawę w stosunku do roku ub. (pszenica z 3,1 na 3,8, żyto 3,3—3,8, rzepak 3,0—3,6), tak że ogólnie spodziewany jest bardzo dobry urodzaj. Dają się nawet słyszeć opinje, że będziemy mieli rok najurodzajniejszy z całego szeregu ostatnich lat.

Niewątpliwie na tem też tle ceny artykułów rolniczych (przedewszystkiem żyta i ziemniaków) trzymają się ciągle na bardzo niskim poziomie. Wskaźnik cen hurtowych artykułów rolnych w stosunku do normy 100 z 1927 r. wynosił w kwietniu r. b. zaledwie 71,3 (gdy wskaźnik przemysłowy, również ujawniający zniżkę, wykazuje spadek bardzo mały: do 96,5).

Zapowiedź dobrych sprzętów nakazuje liczyć się z ewentualnością, że rolnictwo także w sezonie 1930—31 pozostać będzie musiało przy nizkich cenach. Nie wiadomo bowiem, czy eksport — w wypadku powszechności dobrego urodzaju (a na taki się zanosi) — potrafi skutecznie podreperować rolnictwo, zwłaszcza, że ten eksport także z natury rzeczy mieć musiałby tendencję ku zmniejszaniu się rentowności.

Nie od rzeczy będzie bowiem wskazać, że już w r. b. ceny uzyskiwane przy eksporcie były o wiele niższe, o czem poucza poniższa tabela eksportu żyta:

Wywieziono w miesiącach	ton	Wartość wywozu styczeń—kwiecień
1929	7.071	2.662.000 zł.
1930	128.819	29.225.000 zł.

Okazuje się więc, że za 18½ razy większy wywóz otrzymało rolnictwo tylko 10 razy większy efekt pieniężny. Rentowność eksportu obniża się w ten sposób do niebezpiecznej granicy.

Dyrektor A. Wierzbicki, przywódca polskiego świata przemysłowego, z poważnym niepokojem patrzy w te perspektywy rolnictwa, które szczególnie w Polsce mają decydującą siłę dewastowania konsumpcji. Złośliwy paradoks powojennej rzeczywistości w tem się przejawia, że przy dużym urodzaju pozbawiony należytego dochodu czystego rolnik nie może nabywać wytworów przemysłu i tą drogą powoduje zjawisko nadprodukcji względnej.

Skoro bowiem rolnik sprzedaje korzec kartofli za złotówkę (a takie ceny nie są nawet na przed dowku rzadkością!), gdy za parę butów musi dać najmniej 30 złotych, to ten stosunek cen musi radykalnie poderwać równowagę ekonomiczną. Zredukowanie produkcji rolnej jest ze wszechmiar niepożądane, bo niszczy sam warsztat (ziemię uprawną), i dlatego kryzys rolnictwa jest tak trudny do panowania. Urodzaj przynosi kłopoty, co z nim począć.

W Polsce, w której 65% ludności żyje z rolnictwa, walka o utrzymanie zachwianej równowagi jest w takiej sytuacji szczególnie trudna. Sprawy nie rozwiązuje ani łatwy i tani kredyt dla rolnictwa, boć nawet najdogodniejszą pożyczkę trzeba zwrócić, ani eksport, który — jak widzieliśmy — traci swoją rentowność, ani nawet ulgi podatkowe, które w związku z naptą sytuacją bud żetową nie mogą być zbyt wielkie.

Drogi do reaktywacji gospodarczej rolnictwa są znacznie trudniejsze: wymagają one w pierwszym rzędzie przejścia z uprawy żyta i kartofli na wyższe stopnie kultury rolniczo - hodowlanej, uprzemysłowienia rolnictwa, racjonalizowania handlu produktami rolniczemi, a poza tem — co stale tutaj powtarzamy — przymknięcia „nożyc" między cenami przemysłowemi i rolnemi. Spożywcę wiejskiego przy zapowiadających się na dłuższy czas nizkich cenach jego wytworów może ratować tylko zniżka cen przemysłowych. Zwłaszcza jest to konieczne w Polsce, w której rolnik decyduje o natężeniu spożycia.

Tak więc istota naszego kryzysu gospodarczego jest tej natury, że w podstawowym swoim przejawie koncentruje się w bardzo trudnem zagadnieniu reorjentacji ekonomicznej rolnictwa oraz w przyjściu z pomocą przemysłowi, aby bodaj przejściowo mógł obniżyć ceny do tego poziomu, na którym rolnik mógłby być spożywczo aktywnym. Jest to zagadnienie, do którego musi być dostosowana cała polityka ekonomiczna państwa.

Narazie — żywiołowy bieg wydarzeń idzie własnemi poniekąd drogami. Obniżka cen przemysłowych idzie bardzo opornie, natomiast ceny rolnicze, po chwilowej stabilizacji (w marcu), znów ujawniają spadek. Biedna wieś polska stoi w obliczu dalszego zubożenia. Na tym froncie natężyć trzeba wszystkie siły, aby odwrócić zły rozwój wypadków.

Podróż Prezydenta Rzplitej

Fabryka sztucznego jedwabiu w Chodakowie

Po obiedzie, wydanym na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przez zarząd fabryki w Chodakowie, podczas którego serdeczny toast na cześć Dostojnego Gościa wzniósł dyrektor Kozierowski, odbyło się przy czarnej kawie, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, zebranie dyskusyjne, poświęcone zagadnieniom gospodarczym.

Prezes Izby Handlowo-Przemysłowej w Warszawie, b. minister Klarner, zobrazował w obszernym referacie sytuację przemysłowo - handlowa na terenie woj. warszawskiego. Pan Prezydent Rzeczypospolitej wypowiedział szereg uwag o obecnej sytuacji gospodarczej ze specjalnem uwzględnieniem kwestii rolniczej.

Następnie przemawiał prezes Warszawskiej Izby Rolniczej p. Brudziński, wskazując na konsolidację opinji rolnictwa. czego wyrazem były dwudniowe obrady w Ministerstwie Rolnictwa, które doprowadziły do uzgodnienia opinji na najważniejsze problemy w rolnictwie.

Wczoraj Pan Prezydent Rzeczypospolitej, oprowadzany przez dyrektora fabryki sztucznego jedwabiu p. Kozierowskiego, zwiedził dokładnie fabrykę, żywo interesując się historją jej powstania oraz produkcją, która stale wzrasta. W roku ubiegłym wyprodukowano 300,000 kg. materjału, w obecnym zaś roku spodziewane jest podwyższenie produkcji do pół miljona kg.

Żegnany niezwykle serdecznie przez dyrekcję fabryki, przedstawicieli Izby Przemysłowo - Handlowej oraz robotników. Pan Prezydent odjechał do Żelazowej Woli na uroczystości Chopinowskie.

Przegląd prasy

KREDYTY DLA POLSKI

„Nasz Przegląd" rzuca słuszne uwagi na temat możliwości pozyskania dla Polski kredytów zagranicznych:

Pożyczka zagraniczna jest konieczna Polsce, względnie Rządowi, który pragnie zapewnić krajowi jaki taki dobrobyt, by stan kryzysowy nie zamienił się w stan katastrofalny. Dostać zaś pożyczkę jest niełatwo nawet gdyby wszystko szło u nas trybem poprzednim. Polska jest dla Ameryki (która mogłaby kredytu dzielić) krajem nowym, jeszcze nie ustabilizowanym politycznie, jak i wszelkie inne państwa utworzone po wojnie, bo finansjera amerykańska zapatruje się na dzisiejszą Europę sceptycznie. Etatyzm i szowinizm polski, kilkakrotne inflacje także nie uspasabiają bankierów do nas zbyt życzliwie. Intrygują także przeciw Polsce jej wrogowie, w pierwszym rzędzie Niemcy, którzy rozporządzają wydatnemi wpływami. Do tego więc, aby tak pożądaną przez całą ludność pożyczkę umożliwić, wszyscy w Polsce powinniby byli wytężyć swe siły celem dopomożenia rządowi.

A tymczasem — my kłócimy się i walczymy. Skaczemy sobie do oczu i boksujemy się najzawzięciej. Pozatem — jak stwierdza cytowane pismo:

...opozycja jawnie apeluje do możliwych wierzycieli Polski, aby nie dawać rządowi grosza, dopóki ten nie spełni jej postulatów.

Tak nie jest! Takich twierdzeń nie słyszeliśmy.

SKORO MOWA O AMERYCE...

Kredyt to — Ameryka. W tej Ameryce mieszkają miljony polaków. Ich stosunek do Macierzy posiada olbrzymie znaczenie z punktu widzenia naszej reputacji w Ameryce. Tymczasem — jak informuje *„Ilustr. Kurjer Codzienny"* — wśród Polonii Amerykańskiej szerzy się duży krytycyzm w stosunku do tego, co się dzieje w Polsce.

Ludzie ci nie mogą zrozumieć różnych „tajników" naszej polityki, nie mogą uzgodnić ze swymi poglądami pociągnięcia nasze, które niestety tak hojnie szafują materjałem ludzkim, nie licząc się z istotnym stanem rzeczy, z potrzebami życia, nie znając prawie całkiem terenu zagranicznego.

Chodzi tu o nagłe odwołanie z Ameryki konsula Szczepańskiego, który dużo dobrego tam zrobił. Niedawno zabrano z Berlina konsula Zielińskiego, któremu nikt nie zaprzecza zasług, obecnie znów z Ameryki odchodzi konsul. Te zmiany wywołują krytykę i żal...

JESZCZE O KRYTYCE GŁOWY PAŃSTWA

W szeroko rozwiniętej debacie na temat zakresu i charakteru krytyki publicznej w stosunku do Prezydenta Rzplitej *„Głos Narodu"* zapytuje:

Co powie w takim razie p. Premjer o słynnym projekcie konstytucji, ułożonym przez klub BB., który dla wielu aktów Prezydenta nie wymagał kontrasygnaty ministrów, czyli czynił za nie odpowiedzialnym wyłącznie i bezpośrednio Głowę Państwa i który ponadto wciągał Prezydenta w najgorszą grę polityczną, polecając mu np. sprawdzać ważność mandatów poselskich, mianować trzecią część Senatu, wyznaczać część Trybunału Stanu (przed który on sam, według konstytucji, może być pociągniętym), a nawet desygnować do plebiscytu swego kandydata na następcę... Przecież taki Prezydent nie mógłby stać poza dyskusją i krytyką publiczną.

Taktyka Rzymu

KONTRATAK PRZECIWKO PANEUROPIE. — MIN. GRANDI W WARSZAWIE.

Kampanja rozgłośnych przemówień, z któremi ostatniemi czasy wystąpił Mussolini, była wymierzona przeciwko paneuropejskiej inicjatywie Francji oraz dążeniom, którym ona służyć miała.

Na prawnym planie Francja stawiała pożyczkę austrjacką, uwarunkowaną rozbrojeniem Heimwehry, a więc zmierzającą do wyrugowania z Austrji przewagi wpływu włoskiego, — przy równoczesnem wyłączeniu anszlussu oraz osłonić austarjackiego przedsięwzięcia przed Włochami — za pomocą zbliżenia Francji do Niemiec.

Był to plan sztuczny, w rachubach swoich nadmiernie optymistyczny. Wojownicze przeto manifestacje Mussoliniego skutecznie go kontratakowały w paru punktach. Najzewnętrzniej chodziło Mussoliniemu naprzód o to, ażeby rozbić nastrój pacyfistyczny, którego potrzebowała paneuropejska inicjatywa przeciwnika.

Powtóre chodziło mu o dodanie ducha Heimwehrze w Austrji i onieśmielenie skierowanych przeciwko niej dążeń.

Po trzecie zaś, i nadewszystko, zmierzała taktyka rzymska do tego, ażeby w chwili, gdy Francja usiłuje osiągnąć ostateczną polityczną realizację całego łańcucha swoich dla Niemiec ustępstw, gdy zabiega o jaknajściślejszą polityczną i gospodarczą z niemi współpracę, żeby właśnie w tej chwili jaskrawo uprzytomnić Niemcom, jak dalece ich pomoc jest obecnie dla Francji przeciwko Włochom potrzebna.

Rachuba Mussoliniego była trafna. Liczył on na to, że Niemcy, ujrzawszy się w tak doskonałej sytuacji dyplomatycznej, otoczeni zabiegami dwóch rywali o ich względy, nie omieszkają postawić Francji warunków, i to na tyle wygórowanych, że obrócą w niwecz Paneuropę, względnie program francuskiego zbliżenia z Niemcami.

Tak się też stało. Niemcy wobec Paneuropy zachowały się chłodno, niedwuznacznie domagając się rewizji granic wschodnich.

Jednak wzmocnienie pozycji Niemiec, niezawodne w swych skutkach na odcinku polskim, nie zabezpieczało jeszcze samo przez się Włoch przed rozbrojeniem Heimwehry w Austrji. Co więcej, na dalszym planie wzmocniona niemiecka pozycja na wschodzie mogłaby może nawet ożywić niebezpieczeństwo anszlussu.

Z tych przeto względów Rzym faszystowski nie zaniedbał również akcji zapobiegawczej lokalnej na gruncie austro - węgierskim. Tutaj należy wiadomość o uznaniu prawowitego następstwa tronu węgierskiego w osobie syna cesarza Karola, arcyksięcia Ottona, przez jego współzawodnika, arc. Albrechta, wieści o małżeństwie Ottona z królewną włoską, podróż b. kanclerza ks. Seipla do Budapesztu i t. d. Restauracja bowiem Habsburgów oraz ponowna unja personalna austro - węgierska, mogłyby wyjść na korzyść idei heimwerowo - faszystowskiej oraz przewagi wpływu włoskiego w obu państwach, równocześnie przeciwdziałając anszlussowi.

W sytuację powyższą wmieszał się doniosły czynnik nowy, z chwilą bezpośredniego wkroczenia Ameryki ze swemi rozległemi planami gospodarczo - politycznemi do Polski i Rumunji. Wzmocnienie nacisku niemieckiego na wschód staje się obecnie już nietylko niepożądanem dla Polski, lecz eo ipso również dla planów amerykańskich.

Dyplomatyczny talent Mussoliniego w lot ocenił zmianę położenia i począł przygotowywać sobie teren dla zwrotu. Idea zasadnicza tego zwrotu na tem polega, że Włochy mogą oddać Polsce i współzainteresowanej Ameryce poważną usługę, współdziałając w osłonie przeciwko zbliżeniu francusko - niemieckiemu, o ile Niemcy pragną je wyzyskać politycznie przeciwko nam i Ameryce, Francja zaś przeciwko Ameryce — finansowo (patrz artykuł wczorajszy).

Dla wysondowania zapewne gruntu w tym kierunku, przybywa w połowie czerwca do Warszawy min. Grandi, rewizytując, po paroletniej zwłoce min. Zaleskiego. Ostatnia zaś mowa Mussoliniego w Medjolanie, w centrum przemysłowem Włoch, dyskretnie zmierza do zainteresowania Ameryki, gospodarczem ich oraz Austrji położeniem. Dyskretnie również łagodzi ostro zaczepny, wojowniczy ton przemówień poprzednich, który mógł razić tak Amerykę, jak Polskę. Jeżeli, ta właśnie mowa wywołała szczególne niezadowolenie we Francji, to właśnie dlatego, że się kojarzy z wizytą. Grandiego w Warszawie oraz oznacza doniosły szach pod adresem Francji w walce dyplomatycznej z Włochami.

Sytuacja jest ze stanowiska polskiego godna głębokiej rozwagi.

St. Szczutowski.

POLITYKA POLSKO-FRANCUSKO-WŁOSKA

A PROPOS WIZYTY MIN. ZALESKIEGO W PARYŻU

Paryż, 31 maja. — Z powodu wczorajszej wizyty ministra Zaleskiego u Brianda Saint Brice pisze w „Le Journal" co następuje:

Minister Zaleski był w Genewie na sesji Rady Ligi Narodów, udał się potem do Londynu, gdzie konferował z kierownikami polityki zagranicznej Anglji. Droga powrotna z Londynu do Warszawy idzie przez Paryż, zatrzymanie się więc w Paryżu ministra Zaleskiego było najzupełniej wskazane.

Nie ulega wątpliwości, że incydent graniczny, jaki zaszedł w tych dniach między Niemcami a Polską, nie jest z kategorji tych, którym należałoby przypisywać wielką doniosłość, nie leży bowiem w interesie żadnego z rządów rozjątrzenie sprawy. Lecz co istotnie jest poważne. to stan umysłów, panujący w Niemczech, według którego wschodnie granice podlegają rewizji.

Czyż nie widzieliśmy w tych dniach jak w toku dyskusji publicznej w Paryżu jeden z przedstawicieli pacyfistycznej młodzieży niemieckiej dowodził, że polityka pogodzenia Niemiec z Francją nie jest wcale celem, lecz zwykłym tylko środkiem, który przypuszczalnie naprawi niesprawiedliwości, wyrządzone przez traktat wersalski.

Polski minister Spraw Zagranicznych powraca do Warszawy, aby przyjąć włoskiego ministra Spraw Zagranicznych, rewizytują cego ministra Zaleskiego w odpowiedzi na jego zeszłoroczną wizytę. Nikt oczywiście nie myśli dziwić się serdeczności stosunków, panujących między Włochami a Polską, ani tembardziej wyrażać z tego powodu żal. Polska w obecnej swej sytuacji powinna utrzymywać ścisły sojusz z Rumunją, porozumienie z państwami bałtyckiemi i wreszcie serdeczne stosunki z Węgrami, co bynajmniej nie przeszkadza jej być w jaknajlepszych stosunkach z Małą Ententą.

Zrozumiałem jest więc, że przyjaźń z Italją może być cenna dla narodu, który pragnie wzmocnienia pokoju. Być może, nawet, że przyjaźni tej nasunie się świetna okazja do zaznaczenia jakiego stopnia wzmocnienie pokoju związane jest z uszanowaniem granic, wytkniętych przez traktaty. Nieulega wątpliwości, że w tej kwestji panuje całkowitą jednomyślność między ministrami Briandem i Zaleskim.

Czyż podkreślenie tej solidarności nie nabiera wyjątkowo doniosłej wagi przed spotkaniem mi nistra Zaleskiego z Grandim, który do niedawna bronił tezy wręcz odwrotnej? Pol. Aj. Tel.

Celuloza z cukru

Wynalazek kanadyjskiego prof.

LONYN, 31 maja (tel.). — Donoszą tu z Kanady: profesor kanadyjskiego uniwersytetu w Montreal Harold Hibbert po dłuższych pracach w laboratorjum uzyskał sztuczną celulozę z cukru. Sposób wytwarzania został już do tego stopnia uproszczony, że można mówić o zastosowaniu tego wynalazku w przemyśle dla celów masowej fabrykacji. Czy wynalazek ten będzie miał praktyczne zastosowanie, należy wątpić, gdyż dotychczasowy sposób wytwarzania celulozy z masy drzewnej dostarcza tańszego produktu, podczas, gdy celuloza z cukru będzie niewątpliwie droższa.

ŻEŃSKA SZKOŁA Gospodarczo - Zawodowa im. Kr. Jadwigi (Warszawa — Sielce, Teresińska 91) kształci panienki w krawiectwie, bieliźniarstwie, hafcie i gospodarstwie. Przyjmuje kandydatki po siedmiu oddziałach szkoły powszechnej.

W związku z licznemi zgłoszeniami na zakup Premjerowej Pożyczki Budowlanej, które prawdopodobnie przekroczą z dużą nadwyżką emitowaną przez Skarb Państwa sumę złotych 50.000.000.— dowiadujemy się, że przydział obligacyj Premjowej Pożyczki Budowlanej między subskrybującymi odbywać się będzie według kolejności zgłoszeń z tem, że zapisy drobnych subskrybentów również będą uwzględnione.

Jest to wywołane dążeniem do umożliwienia najszerszym warstwom ludności nabycia obligacyj omawianej pożyczki po cenie nominalnej. Zapisy przyjmuje się od poniedziałku 2.VI. b. r.

ZERWANE MOSTY--USZKODZONE DROGI

OPŁAKANE SKUTKI DESZCZÓW I BURZ W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ

Wskutek wielkich opadów atmosferycznych wezbrały w dniu 18 b. m. rzeki Bystrzyca Nadwórniańska, Prut i Czeremosz wraz z dopływami i poczyniły na terenie powiatów Nadwórniańskiego, Kosowskiego i Śniatyńskiego, w województwie Stanisławowskiem, znaczne szkody.

Na podstawie zbadania na miejscu przez specjalną komisję, stwierdzono, że na terenie wspomnianych powiatów niemal wszystkie drogi publiczne doznały licznych uszkodzeń, groble drogowe wraz z murami ochronnemi lub budowlami kaszycowemi, zostały częściowo uszkodzone, a zwały stoczonych z gór kamieni i drzewa zatarasowały komunikację.

Z większych uszkodzeń zaznaczyć należy zerwanie grobli drogowej na drodze wojewódzkiej Nadwórna i Rafajłowa w dolinie rzeki Bystrzyca Nadwórniańska w dwóch miejscach na łącznej długości około 200 m. i zerwanie jednego mostu drewnianego na tej rzece, znaczne uszkodzenie mostu na Prucie w Podleśniowie na drodze państwowej Nr. 9, zerwanie przęsła mostowego na Prucie między Tatarowem a Worochtą, zerwanie mostu między Worochtą i Żabiem w Krzywem Polu, zerwanie mostu między Śniatynem a Kosowem w Różniowie i mostu na Rybnicy w Dżurowie.

Oprócz wyżej wspomnianych uszkodzeń i przerw komunikacyjnych ucierpiały również bardzo liczne drogi gminne, a rozmiar tych szkód ustalą dopiero czynniki miejscowe po opadnięciu wód.

Na podstawie przeprowadzonego badania zarządzono na miejscu przywrócenie przerw komunikacyjnych za pomocą budowli prowizorycznych z wyjątkiem komunikacji z gminami, położonemi między Czarnym i Białym Czeremoszem, której odbudowa, jako wymagająca znacznych nakładów finansowych, wymaga dłuższych studjów.

Na doraźną naprawę najkonieczniejszych budowli i przywrócenia komunikacji przyznał P. Minister Robót Publ. kredyt w wysokości 300.000 złotych.

O most na Czeremoszu

Konferencja polsko - rumuńska

(R.) Dnia 30 b. m. rozpoczęła się w min. komunikacji polsko-rumuńska konferencja kolejowa, w sprawie omówienia szczegółów budowy mostu na Czeremoszu, co do którego zawarty został układ między Polską a Rumunją — 24 maja 1929 r.

Budowa mostu ma być rozpoczęta w połowie czerwca r. b.

Na konferencji, której przewodniczy dyr. departamentu w min. Komunikacji dr. Gałecki, umówione będą szczegóły układu co do rozrachunku, wynikającego z polsko - rumuńskich umów kolejowych, podpisanych w dniach 30 października i 9 listopada 1929 r.

Konferencja potrwa kilka dni.

WŚRÓD LUDU KSIĘŻACKIEGO

Z PODRÓŻY P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Cały dzień wczorajszy spędził p. Prezydent Rzeczypospolitej wśród ludu księżackiego, odwiedzając jego zagrody i chaty.

Marszruta dnia wiodła przez Osmolin, Luszyn, gdzie spotkał P. Prezydenta dowódca okręgu korpusu Łódź gen. Małachowski oraz starosta łowicki p. Strzeszewski, do Złakowa Borowego. Przed wsią P. Prezydent przesiadł się do powozu, który otoczyła banderja księżacka w barwnych strojach. Wśród owacji ludności P. Prezydent zawitał o godz. 10.30 do Złakowa kościelnego centrum kultury księżackiej. Po nabożeństwie P. Prezydent przejechał larem do chaty Jana Dubiela, gdzie był urządzony posiłek przez miejscowe gospodynie wiejskie.

W miejscowości Zdunach P. Prezydent zaszczycił swą obecnością uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod Dom Ludowy oraz odebrał raport straży pożarnej.

W Zduńskiej Dąbrowie odbyło się uroczyste poświęcenie i zwiedzenie szkoły gospodarstwa, poczem odbył się śniadanie.

O godz. 16-ej P. Prezydent przybył do Łowicza, gdzie na spotkanie przy bramie tryumfalnej zgromadzili się przedstawiciele miejscowej ludności, przedstawiciele wojskowości. Po uroczystościach odbył się podwieczorek, w kasynie 10 p.p., na którym obecni byli przybyli z Warszawy prezes Rady Ministrów p. Sławek oraz minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego p. Czerwiński.

Po podwieczorku p. Prezydent odbył z premjerem Sławkiem i ministrem Czerwińskim konferencję. Po konferencji p. prezes Rady Ministrów oraz p. minister Czerwiński pożegnawszy P. Prezydenta, odjechali do Warszawy.

O godz. 18-ej p. Prezydent opuścił Łowicz, udając się przez Rybno, Młodzieszyn oraz Brochów, do Chodakowa.

13 PAR USZU LUDZKICH

ZNALEZIONO NA TORZE KOLEJOWYM MIĘDZY ŁODZIĄ I SKARŻYSKIEM

W dniu wczorajszym wojewódzki urząd śledczy w Łodzi stanął w obliczu nienotowanej w kronikach policyjnych niebywałej zagadki.

Mianowicie w godzinach południowych na torze kolejowym w pobliżu Ujazdu wyrzucona została przez nieznanego osobnika, z pociągu osobowego Nr. 414, zdążającego ze Skarżyska do Łodzi, paczka, owinięta w gazetę żydowską. Przechodnię, którzy rozwinęli tę tajemniczą paczkę, znaleźli 13 par uszu ludzkich.

Zaalarmowana policja zabezpieczyła pakunek. Zawezwany lekarz miejski Ujazdu twierdzi, że są to uszy ludzkie przed niedawnym czasem obcięte. Na to wskazywały znalezione w paczce kawałki gazy i waty, przepojonej krwią.

Po oględzinach niezwykły pakunek odwieziono do prosektorjum, gdzie zostanie poddany ponownym oględzinom lekarskim.

Władze śledcze wszczęły poszukiwania za osobnikiem, który wyrzucił paczkę z pociągu.

Otwarcie konferencji

dziennikarzy państw nadbałtyckich

RYGA, 30 maja. Na rozpoczętej w dniu dzisiejszym konferencji dziennikarzy państw nadbałtyckich, prezes Rady Ministrów i minister Spraw Zagranicznych Celminsz wygłosił przemówienie inauguracyjne, w którem podkreślił specjalne zadania prasy w dziedzinie regulowania stosunków między państwami położonemi nad Bałtykiem.

Kończąc przemówienie, Celminsz pozdrawiał przyjaźnie wszystkie narody, reprezentowane na konferencji.

NA WIECZNY SPOCZYNEK

POGRZEB OFIARY TRAGICZNYCH ZAJŚĆ POD OPALENIEM

T c z e w, dnia 30 maja. Dziś popołudniu odbył się tu pogrzeb śp. Stanisława Liśkiewicza, oficera straży granicznej, który padł przed kilkoma dniami od kuli pruskiej w czasie zajścia pod Opaleniem.

Pogrzeb ten zamienił się we wspaniałą manifestację, będąc zarazem hołdem dla ofiary napaści pruskiej.

O godz. 5. pp. kondukt żałobny, w którym szło zgórą 5.000 osób, ruszył z kaplicy szpitala św. Wincentego. Na czele pochodu kroczyła orkiestra 2 p. szwoleżerów ze Starogardu, za którą postępowała kompanja honorowa 2 bataljonu strzelców, oddziały straży granicznej, przysposobienie wojskowe, wszystkie stowarzyszenia i związki społeczne w Tczewie oraz młodzież wszystkich szkół miejscowych.

Kondukt żałobny prowadził ks. proboszcz Rydzewski. Za zwłokami śp. Liśkiewicza kroczyła rodzina zmarłego, wice-wojewoda pom. dr. Seydlitz, główny dowódca straży granicznej płk. Jur-Gorzechowski, delegacja D. O. K. w Toruniu, Rada Miejska i Magistrat m. Tczewa, liczne grono oficerów straży granicznej.

Przed trumną niesiono około 30 wieńców.

Obrzęd złożenia trumny ze zwłokami do grobu odbywał się wśród głuchej ciszy.

W przekroju

Od Piny do Noteci. — Miljard marek. — Bolesny referat. — Skandal w Chełmży. — Oczy i serca na Pomorze!

Jeżeli oczy polskie zwrócone są ku granicy wschodniej, to bolesne, doprawdy, zachodzi nieporozumienie dlaczego tak rzadko, tak jakby od niechcenia zbiorowy wzrok Polski kieruje się ku naszym rubieżom leżącym nad Notecią pod Chełmnem i Chodzieżą. Z głęboką skruchą trzebaby bić się w piersi i szukać przyczyn — nie mówmy z tej czy z tamtej strony — dlaczego między dzielnicą pomorską, a nami t. zw. Kongresówką wyrosnął jakiś mur, niby zwalony, niby zniesiony już — a jednak istniejący. Za każdy dzień, za każdą godzinę tej izolacji jesteśmy wszyscy pospołu odpowiedzialni, bierzemy na się ciężkie winy i wielkim, krzyczącym na całe gardło głosem obowiązku, jest ten stan rzeczy zmienić.

Granice nasze nad Muchawcem i Piną to jest sprawa, aby nie dopuścić tlejącego ciągle zarzewia z tamtej strony na terytorja polskie; ale granice nasze od Pomorza, to oddech wielkich płuc dla Polski, to pierwszorzędne zagadnienie strategiczne i gospodarcze, to kwestja naszego utęsknionego dostępu do morza, to jest to krótkie, ale jakże przepotężne w swej treści — być, albo nie być!

Wszak Pomorze, ta prastara koleba Polski, stała się dzisiaj punktem, na który zwrócone są oczy nietylko przedewszystkiem Niemiec, ale całej zainteresowanej w tej grze Europy; Pomorze jest tą dzielnicą, bez której, powiedzmy to sobie jasno i wyraźnie, egzystencja Polski byłaby embrjonalna, chora, koszlawa.

A co przeciętny inteligent wie o Pomorzu? Co wie o jego życiu, aspiracjach, zmaganiach się i tragedjach, bo radości, doprawdy, tam niema. Dlaczego zaledwie w kilku dziennikach w dziwnie lakonicznej, pobieżnej formie pojawiła się niewielkie wzmianki, że rząd kanclerza Bruenninga postanowił przeznaczyć na pomoc dla prowincyj wschodnich Rzeszy Niemieckiej 1 miljard marek i oddać je do rozporządzenia junkrom pruskim. Komentarzy do tego nie potrzeba.

Ma być to uderzenie na pomost, prowadzący z Marchji pogranicznej do Prus wschodnich na 16 powiatów od Chodzieży, Szubina, Wągrowca, Mogilna, przez Czarnków do Obornik. A potem ponad Notecią przez powiat szubiński, świecki aż do Chełmna.

Co się dzieje na Mazurach, wiemy; powiaty odolanowski, ostrzeszewski, działdowski, to wszak tak że fundamenty twierdzy niemieckiej, które jednak mają być skrzepione, jakby podcementowane złotem, płynącem z kas berlińskich.

W taki oto sposób kanclerski rząd Bruenninga wzmacnia „zagrożoną" niemczyznę na Kresach Wschodnich.

Pomorze stoi w przededniu uderzenia, ma tuż przed oczami wyciągniętą groźnie pięść niemiecką, zbrojną dziś w złoto, jutro — Bóg raczy wiedzieć — w co...

A tymczasem Pomorze jęczy pod uciskiem kryzysu gospodarczego we wszystkich bez wyjątku jego dziedzinach, załamuje się, kurczy, ale zacięte w kaszubskiej dumie oczy zawziętości, nie roznosi swoich żalów po szerokim świecie, tylko łamie się i zmaga w czterech ścianach swego własnego domu.

Charakterystyką tego stanu rzeczy jest zjazd Związku Izb Przemysłowo - Handlowych, jaki odbył się w połowie maja w Gdyni. Referat prezesa tego związku inż. Kołudzkigo rzucił tak jaskrawe, tak wymowne, tak głęboko przesiąkające światło na ten stan rzeczy, jaki panuje na Pomorzu, że grzechem śmiertelnym byłoby pominąć go milczeniem. Z liczb przytoczonych przez referenta wynika, iż z 493 tys. ha. ziemskiej własności prywatnej na korzyść naszą wypada 56,7 proc., na Niemców 43,3 proc. czyli w stosunku do zaludnienia o 5,4 proc. więcej... dla Niemców.

Jeszcze gorzej przedstawia się ten stan przy większej własności, bo na jednego Polaka przypada 0,13 ha, a na jednego Niemca 1,6 ha t. j. blisko o 12 razy więcej.

Rzucono 50 miljonów marek długoterminowego kredytu hipotecznego umożliwiło Niemcom wykupienie w latach 1925 — 1928 trzysta gospodarstw z rąk Polaków, łącznej objętości 4 tys. ha. To, co przytaczamy, jest tylko ułamek z wywodów inż. Kołudzkiego, referat jego roi się od cyfr, jakie przerażają, wołają wielkim głosem o najskrupulatniejsze zbilansowanie i korekturę. A przemysł, handel, rzemiosło? Jeżeli w najbliższym czasie nie przyjdzie ratunek, to załamie się ostatecznie i z niepowstrzymaną wówczas hyżością potoczy się po tragicznej, odchylonej pod najostrzejszym kątem, równi. Obciążenie podatkowe bezpośrednie jest rozpaczliwe: wówczas, kiedy na Wołyniu podatek na jednostkę wynosi zł. 6, Pomorzanina podatek ten obciąża w wysokości zł. przeszło 15-tu.

A metody stosowane przez Niemców w stosunku do ludności i zagadnień gospodarczych tej prastarej dzielnicy polskiej? Najwymowniej charakteryzuje je fakt skandalicznej afery w Chełmży, gdzie za wiedzą dyrektora jednej z największych w Europie cukrowni d-ra. Langego i jego zastępcy inż. Burcha fałszowano saletrę chilijską, dostarczaną plantatorom polskim, przez dosypywanie do niej piasku w ilości niemal 1/3 części. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że około 30 tys. morgów polskich dostarczało buraki do Chełmży i że niebywała ta zbrodnia trwała od lat kilku, to łatwo wyobrazić sobie jakie setnomiljonowe straty poniósł rolnik polski, pracujący w krwawym pocie czoła na kęs codziennego chleba.

Czyż nie jest przemyślanem uderzeniem wprowadzenie nowych podwyżek niemieckiego cła dowozowego na szereg artykułów produkcji rolniczej? Przekreślają one kompromis osiągnięty z takim trudem, który znalazł wyraz w podpisanej niedawno umowie handlowej polsko - niemieckiej. A Opalenie, a śmierć kpt. Liśkiewicza? Czyż wszystko to nie jest groźną naelektryzowaną chmurą, przesuwającą się systematycznie z Rzeszy Niemieckiej pod prastary Toruń i wyrastającą jakby z cudu morskiego Gdynię.

Ach, ta Gdynia! Ta Gdynia, stanowiąca dumę polską, ucieleśniająca się z marzeń w żelazną i kamienną rzeczywistość. Ta malutka, kilkanaście wstecz lat temu wioska rybacka, poczynająca dorastać już Gdańskowi pod same oczy. Ta Gdynia spędzająca sen z powiek całej Rzeszy Niemieckiej!

Tak to jest na Pomorzu, wśród tych „gburów", wśród tych ludzi, nie spacerujących w zaprasowanych porciętach, ale trzymających się twardemi zębami tego złotego pomostu, który wyprowadza Polskę nad morze. Tak jest tam, gdzie ludzie aż jęczą pod nawałem klęsk i ciężarów, łamią się, gną i warczą: nie damy!

Oczy ku Noteci, ku Chodzieży, ku Toruniowi? Nastawić słuch na wszystkie szmery i krzyki, na wszystkie odgłosy podziemne, jakie płyną od Pomorza. Roztworzyć serca i umysły, rozszerzyć źrenice i wchłonąć w siebie życie i ducha tej dzielnicy, która przeszła sto walk, sto udręczeń, sto niewoli, a pozostała taką, jaką była.

Mało jest artykułu bodajby najpłomienniejszego. Mało słów, pisanych chociażby piórem, maczanym we krwi. W sprawie Pomorskiej musi przyjść odruch wielki, spontaniczny, powszechny, musi iść od najwyższych siedzib państwowych, musi przeniknąć każdy dom, każdą egzystencję, całą myśl polską!

Niepodobna, aby tuż, o wyciągnięcie ręki, żył, mieszkał i trwał na ogniowym flanku nasz brat kość z kości i krew z krwi — którego nie znamy.

Oczy i serce na Zachód!

Czesław Xawery Jankowski.

ZE ŚWIATA

NOWE CENTRALE AUTOMATYCZNE

REFORMA WARSZAWSKICH TELEFONÓW.

Jeszcze przed upływem bieżącego roku „Pasta" ma zamiar przystąpić do zmodernizowania dotych czasowego systemu telefonicznych połączeń przez uruchomienie auto matycznych central.

Po ukończeniu robót, związanych z automatyzacją stołecznej sieci telefonicznej, powstanie w Warszawie kilka central obsługujących poszczególne dzielnice miasta.

Dzielnice, znajdujące się na południu Warszawy, posługiwać się będą nowopowstałą centralą przy ul. Pięknej 19, natomiast północna część Warszawy będzie posiadała centralę przy ul. Tłomackie 10. Praga również będzie miała samodzielną centralę automatyczną przy ul. Ząbkowskiej 15, a obecna ręczna centrala, mieszcząca się przy ul. Zielnej 39, będzie przerobiona na stację automatyczną dla centralnej dzielnicy miasta.

W bieżącym roku uruchomione będą automatyczne centrale przy ul. Pięknej i na Pradze, wszystkie bowiem roboty i instalacje na tych centralach są już prawie ukończone.

Budowę gmachu centrali automatycznej przy ul. Tłomackie prowadzi się w szybkiem tempie, kolejno więc potem będzie i ta centrala uruchomiona.

Automatyczne telefony są wielce pożądane i przyniosą duże dogodności, usuwając wszelkie dotych czasowe pomyłki i w związku z tem przykrości i stratę czasu. Bardzo precyzyjne mechaniczne łącznice zastąpią telefonistki, uskuteczniając połączenie momentalnie i nieomylnie; oczywiście, jeśli nadając mechanicznie żądany numer, sami nie popełnimy błędu. W dotychczasowych aparatach dokonana będzie stosunkowo niewielka zmiana, mianowicie zostaną one zaopatrzone w dziesięciocyfrową tarczę dla mechanicznego nadawania żądanego numeru. Natomiast centrale automatyczne zostaną wyposażone w tak precyzyjny mechanizm który będzie w stanie zastąpić mózg i ręce człowieka.

Ten najnowszy wynalazek w dziedzinie telefonów znalazł już ogromne zastosowanie w całej Europie, gdzie od szeregu lat przeprowadza się systematycznie automatyzację telefonów. Słusznie więc należy się uznanie dla „Pasty", która, nie licząc się z wielkiemi kosztami nowych instalacyj, podąża w ślad za Europą z reformą telefonów.

Z HISTORJI PIWA

Trunek znany w starożytności.

Wyrób piwa w krajach bogatych w płody rolne spotykamy już w najgłębszej starożytności.

Pierwszemi krajami, produkującemi piwo były Egipt i Gallia, gdzie je nazywano „winem jęczmiennem". Fiodor Sykulański pisze, że piwo egipskie prawie - że nie różniło się w smaku i mocy od wina.

Najsławniejsze z piwa było miasto Peluzja, położone w delcie Nilu. Mówi o niem Eschiles.

Egipcjanie nazywali piwo „żythos" albo „curmi". Było ono napojem większości mieszkańców Egiptu. Nazwy powyższe oznaczały dwa rodzaje piwa, różne kolorem, smakiem i sposobem przygotowania.

Z Egiptu w w. V-tym przed Chr. piwo przeszło do Grecji, o czem pisze Teofrast w r. 310 i Arystoteles.

Tracyjczycy wyrabiali dawne „żythos" z dodatkiem owoców i nazywali je „bruton".

Z Grecji przeniesiono później wyrób piwa do Italji i Germanji.

Tacyt podaje, że dawni Germanowie wyrabiali bardzo mocne piwo i pili go w wielkiej obfitości, szczególnie w dni świąteczne.

Plinjusz i Strabon utrzymują, że napój ten był w użyciu u wszystkich narodów północnych i nazywał się „serwisia", t. j. wino Cerery, bogini zbiorów, a raczej „wino zbożowe", podobnie, jak w wiekach średnich nazywano je od tego samego pierwiastka... serwogia".

Nazwa piwo, bier, birra, biere, pochodzi od staroruskiego „bere", co oznacza krescencję, a właściwie jęczmień. Dzisiaj jeszcze jęczmień szkocki nazywa się „bear".

W języku hebrajskim jest również wyraz „beri" i „peri", co znaczy ziarno.

Ile pada wody deszczowej

Fantastyczna statystyka.

Różne już konstruowano statystyki w ostatnich latach powojennych, jedne od drugich bardziej oryginalne.

Fantastycznem jednak wśród nich wydaje się obliczenie chemika bostońskiego Oskara O'Briena.

Wyliczył on, mianowicie, na podstawie bardzo ścisłych danych, że rocznie spada na ziemię (łącznie z powierzchnią mórz i oceanów) 4.464.179 miljardów i 561 miljonów ton wody deszczowej, czyli 1294 miljardów i 771 miljonów ton dzien nie, 33 miljardy na godzinę i 883 miljonów ton na minutę.

Te napozór fantastyczne liczby wydają się bardzo normalnemi, skoro weźmiemy pod uwagę olbrzymią powierzchnię całego globu ziemskiego.

Kraj wszelkich możliwości

Miasto włoskie w Stanach Zjednoczonych.

Krajem wszelkich możliwości nazywają się słusznie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Są tam największe skupienia narodowościowe rozmaitych odcieni.

W New Jorku więcej jest Żydów, niż w Jerozolimie, w Bostonie więcej Irlandczyków niż w Corku, więcej Włochów w New Jorku, niż w Rzymie. Mówią też, że w Chicago jest więcej Polaków niż w Warszawie, choć to nie jest zgodne z prawdą, gdyż Warszawa liczy przeszło 600.000 Polaków, gdy Chicago ma ich zaledwie pół miljona (mimo to niema tam Biskupa polskiego!).

W Pensylwanji jest miasto Roseto w 100 proc. włoskie. Mieszkańcy jego wszyscy pochodzą z miasta Roseto we Włoszech, lub są bezpośrednimi potomkami emigrantów.

Wszystkie władze i instytucje miejskie są włoskie. Tłumaczów nie potrzeba nigdzie. Na ulicy słyszy się tylko język włoski, ale już z pewnemi błędami.

Humor

— Wyobraź sobie, wyciągnąłem rękę za okno, żeby się przekonać, czy pada deszcz i ktoś mi do niej włożył 10 groszy.

— A widzisz, — bo to jest teraz tydzień dobroci.

Obrazki z życia

DOBROCZYNNA INSTRUKCJA.—ZWYRODNIALI PROTEKTORZY

Sędzia Kłopotnicki aż zbladł ze wzruszenia.

— Nikomu nie można ufać! Ten sekretarz Średniaczek zaczyna mi się nie podobać.

Zadzwonił gwałtownie:

— Panie sekretarzu! Dlaczego pan wysłał tylko samego woźnego po odbiór pieniędzy? Czy nie są panu znane instrukcje ministerstwa?

— Owszem! Po odbiór pieniędzy do 250 złotych należy wysyłać jednego woźnego, do 500 złotych dwóch, do 750 sekretarza sądu, do 1000 i wyżej sekretarza w towarzystwie woźnego.

— Należy więc stosować się do przepisów!

— Panie sędzio. Bądźmy szczerzy. Ale to jest pedanterja.

— To jest kwestja zaufania.

— Ogromnie to pocieszające, że sumienność woźnego według instrukcji oszacowano do wysokości 250 złotych; gdy byłoby do odebrania 251 złotych należy się dodatkowo zabezpieczyć drugim woźnym. To coś jak w Sowietach, gdzie kradzież poniżej 15 rubli nie jest uważana za występek.

— Pan się zapomina.

— Przepraszam bardzo. Ale a propos. Chciałem panu sędziemu przypomnieć, że według tejże instrukcji w lokalach sądów nie posiadających krat nie molno przecho wywać więcej niż pięćset zł., w lokalach posiadających kraty a nie posiadających kasy ogniotrwałej, więcej niż 1000 zł.

— Więc cóż z tego!

— Panie sędzio. Mamy dziś w kasie 1250 złotych na wypłatę pensji, a nie mamy krat — gotowe nieszczęście.

Sędzia Kłopotnicki był przybity.

— Co robić?

— Może by pan sędzia był łaskaw dać zaliczkę?

— A trudno, weź pan!

— Panie sędzio, ta instrukcja zaczyna mi się podobać.

— — — — — — — —

Do policji warszawskiej zgłosił się Antoni Grzeszkiewicz, lat 21, prosząc o opiekę.

— Cóż panu grozi?

— Samobójstwo.

— Jakto? Co to ma znaczyć?

— A bo, proszę łaski pana komisarza, ja od dłuższego czasu jestem bez posady.

— No dobrze, ale co ma jedno do drugiego?

— Właśnie zaraz wyjaśnię. Otóż, proszę pana, przyplątali się do mnie jacyś ludzie, nawet elegancko wyglądający i namawiają mię...

— Do czego?

— Ano, żeby zrobić szlus z życiem. „Co się będziesz męczył — mówili — cierpiał biedę, skończ z tem: raz kozie śmierć".

„A śmierć — powiada jeden z nich — to ci urządzimy fest, tylko daj nam znać, że chcesz umrzeć". I tak mię otumanili, że już nie wiem, co mam z sobą robić.

Sprawa ta napozór nieprawdopodobna a przecież ma już swą historję. Podawaliśmy przed kilku miesiącami wzmiankę, iż do starostwa w Łodzi zgłosiła grupa ludzi projekt statutu klubu samobójców. Ustawa podawała m. in. szczegółowe przepisy co do urządzenia „gabinetu śmierci". Oczywiście, legalizacji odmówiono.

Chorobliwa manja najwidoczniej jednak nie wygasła, jak świadczy historja Grzeszkiewicza.

Jotesko.

JÓZEF WATRA - PRZEWŁOCKI.

MEXICANA

(WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ MEKSYKAŃSKA).

ROZDZIAŁ I.

2)

Don Guerero wyskoczył z łóżka, złamał pieczęć, otworzył list i czytał. Twarz mu się mieniła, jak niebo przez które huraganowy wiatr pędzi stada chmur. Czarne brwi wygięły się nad oczami w groźny łuk, źrenice błysnęły ogniem, a wąskie usta wyrzuciły szereg słów niewyraźnych, zmieszanych razem w jakiś chaos dźwiękowy, z którego najwprawniejsze ucho nie wyłowiłoby ni jednego słowa.

— Gdzie jest posłaniec? — zapytał.

— Czeka na odpowiedź, senor...

— Dawaj go tu! — krzyknął młody człowiek i począł nerwowo chodzić po sypialni, wpatrując się w tajemniczy list, który ponownie odczytywał i ważył w myślach jego treść.

W drzwiach sypialni stanął Cziczinek, popychając przed sobą posłańca, który lękliwie rzucał oczyma wokoło i stanął pod ścianą w postawie żołnierskiej.

Guerero zwrócił się ku niemu.

— Kto ci dał list? — zapytał. Posłaniec milczał.

— Kto ci dał list? — powtórzył pytanie Guerero.

— W piśmie jest powiedziane... — bąknął Zapatek.

— Odpowiadaj na pytania!

— Senor Escobar.

Guerero podszedł do posłańca i patrząc mu w oczy mówił powoli:

— Odpowiedzi na piśmie nie dostaniesz.... Don Pancho Guerero nigdy się nie spieszy.... Tak powiesz swojemu panu, generałowi Gonzales Escobar. Zrozumiałeś?

— Tak, senor....

— Powiesz, że z nim nigdy nie pójdę w jednym szeregu i... niech robi co chce i jak chce... Dość krwi płynie w tym nieszczęśliwym kraju.

— Niech to senor napisze — mruknął posłaniec. — Ja tego nie spamiętam.

— Ktoś ty jest?

— Zapatek.

— Co spamiętasz, to powtórzysz....

— Mam jeszcze jedno pismo do ciebie, senor....

— Dlaczegoś nie oddał?

— Powiedziała mi senorita Turado, że mogę je oddać tylko do rąk twoich, senor.

— Dawaj!

— Posłaniec długo szukał pod sarapą i w zanadrzu, aż wreszcie wydobył czerwoną chustkę, z której wypadł zwitek papieru. Podał go młodemu człowiekowi. Don Guerero rozwinął papier i przebiegł oczyma pismo. Piękna i smagła jego twarz skrzywiła się jakimś strasznym grymasem, aż mu z pod warg błysnęły perłową bielą ostre zęby i zgrzytnęły ze złością.

— Carajo! — syknął.

— Indjanin stał spokojnie, ułożywszy ręce na piersiach pod rozmamraną tilmą *) i patrzał obojętnie jak Guerero przeczytawszy list począł biegać po pięknie i bogato przystrojonej sypialni, wyrzucając przez zaciśnięte zęby najpotworniejsze klątwy. Czarne oczy Indjanina ślizgały się po wzburzonym do głębi młodzieńcu, ale twarz jego była jakby zakrzepła.

— Ilu was jest z Escobarem? — zapytał nagle Guerero, zwracając się do posłańca.

— Mało — odparł Zapatek.

— Ile koni i ilu ludzi?...

— Około pięćdziesięciu — mruknął czerwonoskóry żołnierz — i przełożył niespokojnie sombrero z lewej ręki do prawej.

— Gdzie stoicie?

— Przy Monte Alban, w hacjendzie senority Turado... Zbieramy ludzi i broń — rzekł Indjanin.

— Dlaczego przy Monte Alban? — pytał już spokojniejszy młody magnat.

— Nie wiem, senor. Tak kazali... tak chciał generał Escobar... Zresztą, niedaleko są zwaliska starej piramidy, to i łatwo się ukryć gdyby zapilotes *) ku nam podeszły.

— Idź, niech ci dadzą jeść i wyśpij się do jutra — mruknął Guerero — odpowiedź zaniesiesz jutro.

— Dobrze, senor. Zapatek skłonił się nisko a w oczach mignął mu błysk radości, gdy wychodził z sypialni, zaś na ustach tail się lekki, ledwo dostrzegalny uśmiech. Ten mieszaniec aztecko - toltecki znał porywczość białych Meksykan i z wyrozumieniem patrzał na tak często u nich spotykany brak opanowania siebie, w którem on, syn gór celował. Gdy już był za drzwiami sypialni, mruknął do siebie:

C. d. n.

*) tilma — opończa.

*) Zapilotes — pogardliwa nazwa żołnierzy Callesa.

ŻYCIE RELIGIJNE

Kler i oświata ludu

W ODPOWIEDZI „WYZWOLENIU".

W Nr. 22 „Wyzwolenia" p. Stanisław Maliszewski z Grójeckiego w artykule p. t.: „Dlaczego kler i wstecznictwo walczy z oświatą ludu?" bardzo się gniewa na duchowieństwo parafjalne za to, że z ambon i w inny sposób zwalcza wśród rolników czytanie „Wyzwolenia", „Wici" e tutti quanti, a rozdaje po wsiach różne „fanatyczne" pisma ludowe", zakłada „jakieś" kółka, koła, bractwa, stowarzyszenia i t. d. i w ten sposób „odwodzi ludzi od „prawdziwej" oświaty".

„Dochodzi do tego — pisze p. Maliszewski, — że oświatę uważa się za głupstwo, na które szkoda pieniędzy wydawać. Z tego „doskonale" widać, że duchowieństwo zmierza do zniszczenia „zdrowej" oświaty, do ogłupienia umysłów, by potem móc prowadzić ślepego, dokąd się zechce".

Trzebaby naprzód z p. Maliszewskim ustalić, co jest to „zdrową" i „prawdziwą" oświatą, bo inni ludzie mogą mieć i mają rzeczywiście wprost odwrotne o tem pojęcie, niż autor cytowanego artykułu i na tej podstawie mają również prawo, nawet większe, bo choćby na całej wiekowej tradycji oparte, by właśnie tego rodzaju „oświatę", która szerzą „Wyzwolenie", „Wici" i t. p. uważać za szkodliwą tandetę i za „ogłupianie umysłów, by potem móc prowadzić ślepego, dokąd się zechce".

A pozatem na podstawie faktów historycznych stwierdzić każdy może, że zanim jeszcze „Wyzwolenie" i „Wici" zaczęły swe „apostolstwo" na wsi, działał tam już przez całe stulecia duszpasterz katolicki, który szczególnie w czasach niewoli, mimo ograniczeń i prześladowań ze strony wrogich rządów, był zawsze dla swej parafji ogniskiem kultury i oświaty, ucząc nietylko katechizmu, ale czytania, pisania, rachunków, wiadomości o Polsce i wzorowego prowadzenia gospodarstw rolnych.

I nikt wtedy nie narzekał z tego powodu na wsi, a wszyscy byli wdzięczni apostołom wiary i oświaty i ludność wiejska przetrwała lata niewoli, nieustając w wierze i wierności Ojczyźnie.

Gdy zaś pierwsza jutrzenka wolności zaświtała po roku 1905, znowu proboszcz wiejski wziął się do zakładania jawnych już kółek rolniczych i oświatowych, spółek różnego rodzaju i kooperatyw, a nawet, gdzie warunki na to pozwoliły, kursów i szkół zawodowych.

Najświetniejszym, choć może kto powie, że zbyt okrzyczanym, ale mimo to zawsze realnym i niezbitym tego dowodem, jest słynny Lisków Kaliski ks. prałata Wacława Blizińskiego, który jeszcze daleko przed wojną, za czasów rosyjskich, z głuchej, zabitej wioszczyny stał się poprostu „cudem" Polski i miejscem pielgrzymek grup młodych i starych rolników z całego kraju. — Tam się uczono, jak pracować na wsi i podnosić oświatę, rolnictwo i organizować gospodarczo lud wiejski.

Tam udawali się również i protoplaści „Wyzwolenia" i „Wici" na naukę, którą później wykorzystywali przewrotnie, chcąc „po dorośnięciu" i odkarmieniu zwalczać swych mistrzów i prawdziwych dobrodziejów.

Dzisiaj katolickie stowarzyszenia Młodzieży Polskiej nie zasklepiają się w wyszydzanych przez „Wyzwolenie" bractwach, ale idą z postępem, prowadząc jaknajszerzej pojętą i zakreśloną pracę oświatowo - kulturalną i zawodowo - rolniczą.

Wszystko to, co p. Maliszewski pisze pod koniec swego artykułu, o tem, co czynić należy dzisiaj na wsi, o bursach oświatowych, bibljotekach, szerzeniu czytelnictwa, odczytach, wycieczkach, konkursach rolnych, pokazach, teatrach amatorskich i t. p. — a nawet więcej jeszcze — czynią Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, nie pytając się o radę „Wyzwolenia" i „Wici", a jeżeli p. Maliszewski tego nie widział jeszcze i sądzi, że swemi spóźnionemi projektami odkrył nową Amerykę — niech przejedzie się po parafjach naszych, przetrze oczy i przyjrzy się tej robocie — a wtedy nie będzie już pisał o „tumanieniu i ogłupianiu umysłów ludu wiejskiego".

Przedewszystkiem zawsze trzeba się w swych twierdzeniach opierać na prawdzie i rzeczywistości, a wtedy uniknie się wielu niepotrzebnych replik i ośmieszenia.

A. B.

NA MARGINESIE ARTYKUŁU

„ZAGROŻONE DUSZPASTERSTWO W SZPITALACH", KS. M. RĘKASA Z Nr. 133 NASZEGO PISMA.

Mąż mój był człowiekiem niewierzącym, nie uczęszczał do kościoła, nigdy się nie modlił, nie zachowywał postów.

Uległ strasznemu wypadkowi, wpadł pod tramwaj tak nieszczęśliwie, że trzeba było lewarem tramwaj podnosić, aby go stamtąd wydostać.

Z ulicy zabrano go do szpitala. Doktorzy na sali operacyjnej wołali o księdza, tak stan jego był groźny.

Zawiadomiono mnie o wypadku. Mąż mój był przytomny, udzielił mi paru informacyj w sprawach mająt kowych. Kazano mi wyjść po paru minutach.

Zapytałam siostrę, która się mężem moim opiekowała, czy się spowiadał? Odpowiedziała mi, że niby tak, ale co to była za spowiedź w tych warunkach?

Gdy nazajutrz rano przyszłam do szpitala, właśnie szedł do mego męża ksiądz z Panem Jezusem.

Nastąpiła spowiedź, Komunja Św. Siostra na to wpłynęła, gdy stan chorego cokolwiek się poprawił.

Żył jeszcze 5 dni, był stale przytomny. Mówił do mnie, że siostry są najlepsze.

Ostatniego dnia przed śmiercią postawiłam mężowi przy łóżku kwiaty. Cieszył się niemi i mówił, że chciałby dać kwiaty siostrom.

Był niespokojny, prosił, aby siostra do niego przyszła, że chce się modlić. Trzykrotnie tę prośbę powtarzał, dopóki siostra nie nadeszła. Wtenczas z najwyższą wiarą odmówił za siostrą „Ojcze Nasz" i „Zdrowaś Marja". To było Credo umierającego człowieka.

Uspokoił się, niczego już nie żądał, znalazł w szpitalu zaspokojenie potrzeb własnej duszy, o której w normalnych warunkach życia nie pamiętał.

Nad ranem następnego dnia już nie żył.

Kwiaty, które pragnął ofiarować siostrom, doręczyłam im już po jego śmierci.

Naoczny świadek, żona.

ŚWIĘTO MATKI

Religijno - narodowe uroczystości we Francji.

W niedzielę, 25 b. m. obchodzono w całej Francji „dzień matki" dla podniesienia w narodzie kultu „kapłanki domowego ogniska".

Rano w kościołach były odprawione specjalne nabożeństwa, w których, na pierwszem miejscu, wzięły udział matki, odznaczone nagrodami za wychowanie licznej rodziny. W kazaniach było gloryfikowane posłannictwo i wysoka godność macierzyństwa.

Po południu odbyły się uroczystości świeckie, akademja, zebrania, na których udzielano nowych odznaczeń matkom licznych rodzin.

O godz. 16 pochód matek udał się w Paryżu pod Łuk triumfalny, gdzie jedna z matek w imieniu wszystkich zapaliła symboliczny znicz na grobie nieznanego żołnierza-syna, przedwcześnie zabranego jej przez huragan wojenny.

Walka o duszę Malty

Memorandum Episkopatu Maltańskiego.

W odpowiedzi na zarzuty, czynione episkopatowi i duchowieństwu maltańskiemu przez lorda Stricklanda, Episkopat maltański wystosował do gubernatora wyspy, Johna du Cane, memorandum, w którem wyjaśnia, że wystąpienia biskupów w listach pasterskich oparte są na konstytucji Malty z r. 1911, w której religją panującą na wyspie jest religja katolicka, a jej stróżami — biskupi diecezjalni. Listy pasterskie nie miały więc na względzie podburzania ruchów antykonstytucyjnych, lecz przeciwnie, były wynikiem konstytucji i stawały w jej obronie.

Wyjaśnienie sytuacji wiernym było rzeczą konieczną, a premjer, lord Strickland fałszywie przedstawił w swym raporcie do Londynu wystąpienie biskupów.

Odroczenie wyborów przez gubernatora było naruszeniem konstytucji.

Rada Prywatna, która zebrał gubernator, a w której wziął udział cały gabinet maltański, postanowiła zwrócić uwagę Londynowi, że bez celowem jest nawiązywanie układów ze Stolicą Świętą, gdyż to przedewszystkiem spowodowałoby upadek całego gabinetu.

Z drugiej strony jednak wiadomo, że rząd Mac Donalda chętnie widziałby usunięcie lorda Stricklanda, którego polityka naraziła już rząd londyński na wiele strat nietylko na wyspie Malcie.

Bohater reimski

PO ŚMIERCI Ś. P. KARD. LUCON.

Śmierć Kardynała Luçon, dziekana Episkopatu francuskiego, arcybiskupa - Prymasa w Reims, pogrążyła w żałobie nietylko jego archidiecezję, ale i całą Francję z jej rządem na czele.

Obok godności pierwszego we Francji Dostojnika Kościoła i powagi wieku lat 88-miu, Kardynał Luçon był otoczony nimbem chwały, jako bohater narodowy i nieustraszony stróż narodowej pamiątki, jaką była i jest jego katedra w Reims, miejsce koronacji królów francuskich.

Kardynał Luçon pochodził z Andegawenji. Święcenia kapłańskie otrzymał w 23-im roku życia. W r. 1887 został biskupem w Belley, skąd po 18-tu latach powołany został na arcybiskupa - prymasa Francji w Reims. Wkrótce potem został mianowany Kardynałem.

Pierwsze lata jego prymasowstwa przypadły na początek praw świeckich.

Arcybiskup Luçon niezmordowanie organizował wtedy swych wiernych do walki z laicyzacją kraju i do współpracy z duchowieństwem.

Z powodu jego zwalczania świeckich podręczników szkolnych, został osądzony i potępiony przez wszystkie instancje sądowe.

W r. 1914, gdy nad Reims rozpętała się burza wojenna, Kardynał pozostał na stanowisku, mimo pękających dokoła granatów i przetrwał tak aż do końca 1918 r., t. j. aż do chwili zwycięstwa, stając się w opinji wszystkich bohaterem narodowym.

Odpowiedział w ten sposób godnie swej dekoracji przez ówczesnego prezydenta Francji Poincarego, Krzyżem Legji Honorowej.

Powojenne lata swej działalności poświęcił odbudowie zniszczonej katedry Reimskiej i w tym celu odbył, mimo sędziwego wieku, podróż propagandową do Ameryki.

Czujny był zawsze na wszystkie sprawy sobie współczesne, szczególnie popierając prasę katolicką i organizacje robotnicze. W r. 1926 brał czynny udział w walce z Action Française.

Arcybiskup Paryża, Kard. Verdier, przesłał na ręce Mons. Neveux w Reims depeszę kondolencyjną, w której wyraził opinję całej Francji katolickiej.

— „Proszę przyjąć najserdeczniejsze wyrazy współczucia. W zgasłym Czcigodnym Starcu utraciliśmy wzór Biskupa i pochodnie Francji".

Gruntowna praca

Akcja katolickiej młodzieży w Belgji.

Ostatni Kongres Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej w Belgji, odbyty w Namur, wykazał wielkie owoce z działalności swej głównie w kołach studjów, w zwalczaniu niemoralności i budzeniu patrjotyzmu.

Na rok 1931 Stowarzyszenie założyło sobie jako cel, pracę nad usunięciem ignorancji religijnej ludności belgijskiej.

W tym celu opracowane zostały naprzód odpowiednie ankiety, których odpowiedzi dadzą obraz dzisiejszego poziomu religijnego społeczeństwa i wskażą na przyczyny niedomagań.

Materjał ten posłuży do obmyślenia odpowiednich środków i sposobów akcji.

Organizacje belgijskiej młodzieży katolickiej są postawione na bardzo wysokim poziomie i odpowiadają wszystkim najnowszym wymaganiom życia społecznego, budząc tem niekłamaną zazdrość innych organizacji.

PO STU LATACH

Statystyka mormońska

Tak zwany kościół Mormoński obchodził niedawno uroczystość stulecia swego istnienia.

Stan Utah w Amerycee Północnej posiada 66 proc. ludności mormońskiej. Kościół macierzysty i najwyższe władze sekty znajdują się w Salt-Lake City w Stanach Utah.

Wszystkich mormonów jest w Stanach Zjednoczonych około 600 tys., a w samym Stanie Utah było ich w r. 1926 — 337,200. W tym roku wogóle mormonów było 543 tysiące.

Majątek ich oceniony jest na 20 miljonów dolarów.

Ostateczna decyzja

Podatek od bezżennych.

Biuro Episkopatu pismem Ministerstwa Skarbu z dnia 7.IV, 1930 r. Nr. D. V. 2113-2-29 otrzymało ostateczną decyzję, że duchowieństwo podlega obowiązkowi płacenia 20 proc. dodatku od podatku dochodowego z tytułu bezżenności.

Ostateczna decyzja zapadła po otrzymaniu opinji Generalnej Prokuratorji Rzp. Polskiej z dnia. 11.IV, 1929 r. L. dz. 15842, 6212-29. Opinja ta oparta jest na argumencie, że w Polsce podatek na bezżennych nałożono nie z tego powodu, aby ich zmusić do małżeństwa lub ukarać za bezżeństwo, ale dlatego, że bezżenni jako samotni są w stanie trochę więcej zapłacić na cele państwowe, aniżeli ludzie żonaci, obarczeni własną rodziną; racja ta dotyczy zarówno świeckich, jak i duchownych. Zwolnienie duchownych od kawalerskiego dodatku podatkowego byłoby uprzywilejowaniem, które wymagałoby wprowadzenie go w życie drogą specjalnej ustawy prawnej.

Zaznacza się, że kawalerski dodatek 20 proc. dolicza się dopiero tym kawalerom, którzy mają bardzo duże dochody (oznaczone w ustawie); z tej racji wielu księży jest wolnych od tego dodatku.

Zaznacza się, że kawaler bogaty, który ma na utrzymaniu jakiego członka rodziny, może żądać zwolnienia od dopłacania 20 proc. dodatku kawalerskiego.

Komisja prawna

Episkopatu Polski.

Dnia 3 czerwca r. b. w Warszawie rozpoczną się obrady Komisji prawnej Episkopatu Polski pod przewodnictwem J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego, Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego.

Komisja prawna Episkopatu przygotuje porządek dzienny i materjał na plenarną konferencję Episkopatu, która rozpocznie się w dniu 24 czerwca r. b. w Poznaniu. KAP.

SKŁADAJCIE OFIARY

na cele

I. KRAJOWEGO KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO W POLSCE.

Konto czekowe: P. K. O. — Poznań — 213.063.

OFIARY.

Ks. Stanisław Pilcher, Bełżyce na pomnik gen. Rozwadowskiego Zł. 2.—.

CUDZE CHWALICIE. SWEGO NIE ZNACIE...

„BATA" NIE JEST BATEM

CO MÓWI O WALCE Z KONKURENCJĄ OBUWIA ZAGRANICZNEGO STARSZY ZGROMADZENIA — P. DOBRZYŃSKI.

Przy ul. Marszałkowskiej, w jednym z najruchliwszych punktów stolicy, otworzył swe podwoje wspaniały sklep czeskiej firmy obuwia „Bata". Przez kilka, a nawet kilkanaście dni sklep był formalnie oblegany przez publiczność, żądną taniego obuwia.

Na szewców warszawskich padł strach. W powietrzu unosiło się jedno wielkie słowo: groźna konkurencja.

— Czy wytrzymamy?

Jak wiadomo, strach ma wielkie oczy. Dlatego też, chcąc zbadać, czy strach jest taki wszechwładny, zwróciliśmy się do starszego zgromadzenia szewców warszawskich, p. Dobrzyńskiego, z prośbą o rzucenie snopu światła na to niepokojące zjawisko.

— Na czem polega siła „Baty?" — pytamy.

— Przedewszystkiem na tem, mówi p. prezes Dobrzyński, — że „Bata" opiera się na silnym kapitale, co daje jej możność reklamowania się na wielką skalę i otwierania wspaniałych sklepów,

— A ich niskie ceny?

— Czy pan sądzi, że w Warszawie nie mamy kupców, produkujących tańsze i lepsze obuwie, niż „Bata?". Mamy! Jedynie właśnie brak większego kapitału uniemożliwia im wypłynięcie na „szersze wody". A pozatem trzeba sobie uprzytomnić, że przecież wszystkie wyroby „Baty" — to wyroby mechaniczne, które muszą ustępować wyrobom ręcznym.

— A ich jakość?

— Nie chcę być złośliwym w stosunku do firmy „Bata" i dlatego pragnę się oprzeć na faktach, a mianowicie na ekspertyzie obuwia tej firmy, przeprowadzonej przez izbę rzemieślniczą naskutek zażaleń ze strony kupujących. Zdarzały się bowiem wypadki, że obuwie zakupione w tej firmie już na drugi dzień, a częstokroć w kilka dni po kupnie, było niezdatne do użytku.

— Otóż, ekspertyza, przeprowadzona w obecności przedstawiciela firmy „Bata", wykazała w obuwiu nadmierne ilości t e k t u r y, c e r a t y, d r z e.w.a i p ł ó t n a. Ekspertyza była przeprowadzana dwukrotnie: w izbie rzemieślniczej łódzkiej w dniu 4 stycznia, i w izbie warszawskiej 8 maja r. b.

— Jak z punktu fachowego cech szewców zapatruje się na masową wytwórczość taniego obuwia krajowego?

— Jest to objaw dodatni, bowiem szerokie rzesze, poszukujące taniego obuwia, nie potrzebują się zaopatrywać w wytwórczość zagraniczną. Pragnę wszakże podkreślić, że są obawy, ażeby zbyt pohopny pęd do masowej wytwórczości nie wypaczył dotychczasowego wykwintu, artyzmu i dobroci, z jakiej słynęło obuwie warszawskie, nietylko na kontynencie europejskim, lecz i w Ameryce.

JW ???
CUDZE chwalicie —2

— Na czem polega produkcja taniego obuwia? Na tem, iż produkuje się ze skór niższego gatunku, w większości ze skór końskich i bydlęcych; wykonanie jest mniej precyzyjne i dokładne troche, a głównie dla wywołania efektu — stosuje się ostatnie fasony mody i różnokolorowe przybrania ze skóry. Nie mniej wszakże obuwie takie może być t r w a ł e, gdyż skóry bydlęce i końskie zazwyczaj są mocne, w dodatku jeżeli obuwie jest robione systemem szpilkowym.

— Jakież środki walki z konkurencją zagraniczną przedsięwziął cech?

— Złożyliśmy dwukrotny memorjał p. Premejerowi. ministrom przemysłu, handlu i skarbu. Pozatem odbyło się szereg konferencyj, jak działać w obronie wytwórczości krajowej. Niezależnie od tego zwróciliśmy się o interwencję do sekcji popierania rzemiosł przy muzeum przemysłu i rolnictwa, oraz do Ligi samowystarczalności gospodarczej. Uważamy, że sprawa konkurencji zagranicznej dotyczy nietylko szewctwa, lecz całego przemysłu garbarskiego.

— A horoskopy?

— Zjawisko obecnie znajdzie prędzej swój koniec, niżby się zdawało, gdyż społeczeństwo polskie przywykłe do wykwintnego obuwia ręcznego — nad tandetą przejdzie do porządku — kończy swe uwagi p. prezes Dobrzyński.

Ro-Mar.

Upadłości

Zostali uznani za upadłych:

Ajzenberg Noach i Zygmynt Symcha ul. Gęsia 4 Warszawa.

Biuro urządzeń rolnych Kółek Rolniczych ul. Zielna 19, Warszawa.

Frenkel Wolf Gęsia 4 Warszawa.

Glinker Saul Twarda 13 Warszawa.

Ehrenpreis Stanisław fabryka fajansów.

Sz. Rojzman, F. Lew & A. Dolobawski.

„Społem", wytwórnia obuwia.

Smoleński Jan właściciel piekarni, Twarda 65 Warszawa.

Segał Bracia Nalewki 24 Warszawa.

Kopalnią Polska Ska Akc w Katowicach, Gliwicka 10.

Tres Katowice ul. Staszyca przedsiębiorstwo instalacyjne.

Urbach Lejba w Radomiu.

GIEŁDA

WALUTY:

Dolary Stan. Zjedn. 8.88½ (sprzedaż 890½, kupno 8.86⅓).

DEWIZY:

Belgja 124.50 (sprzedaż 124.81, kupno 124.19); Holandja 258.75 (sprzedaż 359.65, kupno 357.85); Londyn 43.33¼ (sprzedaż 43.44, kupno 43.22½); Nowy Jork 8.908 (sprzedaż 8.928, kupno 8.888); Paryż 34.97 (sprzedaż 35.06, kupno 34.88).

Obroty mniej, niż średnie. Tendencja utrzymana. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych — 8.88¾. Rubel złoty — 4.64. W obrotach prywatnych: rubel srebrny — 1.90, 100 kopiejek bilonu srebrnego — 0.90 (kursy orjnetacyjne, tendencia dla srebra bardzo słaba).

PAPIERY PROCENTOWE:

4 proc. poż. inwestycyjna 108.50—109.00—108.50; 5 proc, państw poż. premjowa dolarowa 65.00; 5 proc. konwersyjna 55.00; 10 proc. poż. kolejowa 102.00; (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa konwer. 52.00.

AKCJE:

Bank Polski 170.00—170.50; B. Zw. sp. zar. 72.50; Kijeński 50.00; Starachowice 19.00—19.25—19.00; Borkowski 5.00; Haberbusch 109.50—110.00.

GILZOGRANY

Z uwagi na doniosłość wynalazku w rolnictwie pod skróconą nazwą *„gilzogranum"* (tulejka do sadzenia roślin wszelkiego rodzaju o ściankach zawierających podstawową pożywkę) poświęciliśmy mu aż dwie strony dzisiejszego dodatku ilustrowanego, ponieważ może on mieć epokowe znaczenie w rozwoju całokształtu naszego go życia gospodarczo - socjalno - państwowego. Warto więc wypróbować go wszechstronnie na wszystkich rodzajach gleb przez różnych rolników i we wszystkich zakątkach kraju.

Wynalazca Jan Kwieciński ma już pewne doświadczenie poza sobą, albowiem w roku 1919 miał kilkadziesiąt półek żyta i pszenicy przy torach kolejowych na terenie Warszawskiej Dyrekcji Kolei Państwowych i wyniki z tych półek demonstrował półtora miesiąca w r. 1929-ym na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu wykazując, że pszenica rośnie doskonale w *„gilzogranach"* na ziemi słabej, piaszczystej, albowiem z jednego ha otrzymywał zgórą 60 q (korcy) pięknego ziarna pszenicy.

Uważamy dlatego, że byłoby wielce pożądane, aby każdy z W.W. Ks. Ks. Proboszczów nabył niedrogą maszynę do wyrobu *„gilzogranów"* i urządził jesienią r. b. w swojej parafji wraz z ruzumniejszymi gospodarzami kilka czy kilkanaście większych już półek doświadczalnych z żytem i pszenicą, aby móc naocznie przekonać się o wartości wynalazku.

Do akcji tej należałoby przedewszystkiem zachęcić małorolnych, bo dzięki temu wynalazkowi każdy z nich szybko polepszy sobie byt i wówczas kraj z takiego małorolnego, który dzisiaj jest wiecznym malkontentem, będzie miał coraz lepszego płatnika podatkowego i coraz lepszego konsumenta (spożywcę) wszelkich towarów.

W związku z powyższem warto zaznaczyć, że nazewnątrz pawilonu *„Organizacje Rolnicze"* na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w roku 1929-ym widniały dwie głębokie sentencje: 1. „Wielkim jest ten, kto wyhoduje dwa ziarna tam, gdzie dawniej jedno wyrastało". 2. „Wydaj ne rolnictwo — to źródło dobrobytu i potęgi narodu".

O nabycie maszyn i książek oraz wszelkie wskazówki najlepiej jest zwracać się bezpośrednio do wynalazcy pod wskazanym adresem w dodatku ilustrowanym, mianowicie: firma *„Gilzogranum - Kwieciński"*, Warszawa, ulica Sienkiewicza Nr. 11 (róg Marszałkowskiej) w sklepie firmy: „Zakłady Ogrodnicze C. Ulrich S. A." Tel. 9-28.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY

ZASTOJ W AKCJACH I OBLIGACJACH. — PAPIERY PROCENTOWE NADAL SILNE.

Giełda akcyjna w ubiegłym tygodniu nie wykazała żadnych zmian. Ogólna jej cecha — to zastój, brak tranzakcji przy utrzymanych naogół kursach z lekkim spadkiem niektórych papierów. Idący zwykle na czele Bank Polski obniżył się nieco i zakończył kursem 170 zł. Powszechny Bank Kredytowy ntowano po 110 zł. z kuponem czyli niżej. Polski Bank Przemysłowy utrzymał się przy kursie 90 zł. Z elektrycznych „Siła i światło" utrzymały się przy kursie 85 bez obrotów. „Węgiel" nieco słabszy. W dziale metalurgicznym zastój. Faworyzowane „Lilpopy" utrzymały się przy kursie 26, Ostrowieckie przy 58.

Papiery wartościowe wykazały w porównaniu z akciami większą ruchliwość. Pożyczka inwestycyjna poprawiła sie nieznacznie i szła po 107. Dolarówka obniżyła się do 63,75. co można tłumaczyć bliskim terminem jej wykupu. Ruch w papierach procentowych nadal duży. Ożywiły sie 4 i pół procentowe listy ziemskie, oraz 8 proc. zastawne m. Warszawy i Łodzi. Obligacje w zaniedbaniu.

Giełda pieniężna od dawna pozostaje również pod znakiem zmniejszonych obrotów. Zapotrzebowanie dewiz zmalało prawie o połowę w porównaniu z niedawnemi miesiącami. Dolar szedł po 8.885; dolar złoty po 9. Za czerwońca sowieckiego płacono 12,90. Rubel złoty 4.65.

Walne zebrania

2 czerwca.

„Woltar" S. A. Przemysł i handel elektrotechniczny g. 16 w lokalu firmy Królewska 27. Zmiana statutu.

„Alba" fabryka waty higroskopijnej przy ul. Królewskiej 23 Zwycz. Zebr. Sprawozdanie i wybory.

„Wata" Zakłady przemysłu opatrunkowego. Wybory i sprawozdanie.

3 czerwca.

Zakłady wydawnicze M. Arct o g. 19 Nowy Świat 35. Zmiana statutu, sprawozdanie i wybory.

Fabryka fortepianów Kerntopf & Syn 8 wiecz. Przemysłowa 31. Zwyczajne zebr. Zmiana statutu sprawozdanie i wybory.

4 czerwca.

Kościeńska kolej powiatowa o 5 pop. w lokalu Wydziału powiatowego w Kościanie zebranie zwyczajne. Sprawozdanie i wybory.

„Węgierska Górka" przemysł hutniczy o g. 12 w Krakowie, Rynek 25 w Banku Małopolskim. Zebranie zwyczajne, sprawozdanie i wybory.

Polskie Towarzystwo Handlowe w lokalu własnym w Krakowie, Sławkowska 1. Zebranie zwyczajne, sprawozdanie, wybory, zmiana statutu.

Przemysł Drzewny w Katowicach „Kopalniak" o g. 12 w południe w Katowicach Poprzeczna 2. Zebranie zwyczajne, sprawozdanie i wybory.

5 czerwca.

Elektrownia Okręgowa w Pruszkowie o g. 12 ul. Marszałkowska 94 zebranie zwyczajne, sprawozdanie i wybory.

Magdalenka

DZIEWCZĘCA TRAGEDJA.

2)

I znowu zapadł wieczór; dziecko, z którem tak po macoszemu obeszło się szczęście — kupuje sobie w jakiejś knajpie przedmiejskiej talerz zupy, by pożywić się nią przed chłodnym spoczynkiem, jaki ją czeka — w ogrodzie miejskim. A oto przystępuje do niej jakiś robotnik, prosi, by mu była towarzyszką życia. Czyżby jej życiu zabłysła jeszcze gwiazdka? A może to błędna gwiazda — ona już nie ufa niczemu i nikomu. Ale on mówi tak serdecznie, tak zapraszająco o swoim gościnnym domu, o miłej w nim żonie... Posłuchaj, czy to nie melodja jakichś dawno minionych czasów?—przed jej oczyma przesuwają się obrazy: widzi się jadącą w karecie przez miasto; w tem powóz staje, ona wysiada a przy wysiadaniu gubi zluzowujący się na szyji sznur pereł: naraz widzi się żebraczką, kroczącą ku najbiedniejszej dzielnicy miasta. Przeszło. Czy był to sen czy jawa?... Ten, który oto przed nią stoi jest poczciwym i skromnym robotnikiem; zgadza się na jego propozycję: chce mieć nie tylko dach nad głową, ale i być żoną.

Nieszczęsna Magdalenko — nie była to twoja szczęśliwa gwiazdka — ale gwiazda błędna! Miał on już jedną taką jak ty, którą, na szkielet wychudłą, na tamten świat wysłał. Wpadłaś w ręce prawdziwemu pijanicy. Znalazłaś dach nad głową — ale jaką pod tym dachem nędzę! Uciekać, jak najprędzej uciekać — ale dokąd? Czy znowu do parku, by pod jego drzewami przepędzać noce? Nie, zostanie; już lepiej dać się bić i znieważać. Raz jednak było za okrutnie — więc ucieka w noc ciemną. Ale strach, że niema się gdzie podziać i złożyć głowy — goni ją z powrotem do jej nory pijackiej, narażając na nowe katusze. Boże! jak okropnie — nie do wytrzymania! A jeśli od nie go ucieknie — co choćby tylko ludzie powiedzą o niej, którzy na poczekaniu mają sąd i potępienie — bez dalszych dociekań. Z jaką wzgardą wymawiają to słowo „konkubina"! Czyż ona nią jest? Wszystko w niej krzyczy przeciw temu pojęciu po tysiąckroć razy: Nie!! Czyż ona temu winna, że po tylumiesięcznych wędrówkach nocnych pijak był tym pierwszym, który ją pod swój dach zaprosił?

Cztery lata wytrzymuje z tym potworem ludzkiego rodzaju, wreszcie nie starczą ani cielesne ani też duchowe siły; wyczerpana wychodzi w ciemną noc -- odchodzi na zawsze. — Znowu zaczyna się tułaczka, w dzień żebranie, w nocy spanie — raz w parku na ławce, raz w poczekalni kolejowej, kiedyindziej znowu w budce telefonicznej — dla zwitka nędzy niewiele trzeba miejsca. Raz poszczęściło się jej, bo mogła spędzać noce w komisarjacie policji przez dwa tygodnie, naturalnie siedząc tylko i w obecności stójkowego drzemiąc — ale przynajmniej w opalonym lokalu. Ale pewnego dnia powiedziano jej że to nie jest dozwolone. Następne więc noce spędza znowu częściowo chodząco, stojąco czy siedząco. Całemi tygodniami nie zdejmuje z nóg bucików, przemokłych od śniegu i deszczu. Ustawicznie na nogach — nadwyręża je i zaczyna utykać. Nie idzie do szpitala, ale ciągnie się od drzwi do drzwi, aby uzbierać choć tyle, ile potrzebnem jest do wykupienia zastawionych rzeczy: tę resztkę lepszych czasów. Choć noga boli, wychodzi po schodach i ściąga się na dół — aż wreszcie upada, było to w styczniu 1924 roku. Przywożą ją do szpitala, jej odporna natura mści się — chwała Bogu! — tylko zapaleniem stawu w nodze. Kiedy wychodziła ze szpitala, powiedział jej lekarz, by nie nadwyrężyła, w nadmiernym ruchu nogi; polecał wiele spokoju. Tak, to prawda — spokoju, tylko spokoju, — ona wie o tem dobrze, ale niech tylko pan doktór powie, gdzie go znaleźć. Po wyjściu ze szpitala wydaje magistrat zapomogi, biegnie z tą sumką zaraz do urzędu zastawniczego — ale nie wystarcza pieniędzy, a przecież i zjeść potrzeba. Lekarz nakazał jej, by się dobrze odżywiała — uśmiecha się z goryczą i ironją: „Jak niby ludzie sobie to wyobrażają?

Znowu zaczyna żebrać po domach; aresztują ją, ale pierwszy policjant puszcza ją na wolność, widząc, że ma przed sobą biedne stworzenie, którego zmęczone, zapadłe oczy są jednym wyrazem nędzy wielkomiejskiej; drugi jest ostrożniejszy i prowadzi ją do komisarza, który ją także zwalnia z napomnieniem stójkowego, by miał lepsze oczy na prawdziwą nędzę! Dzięki ci — o państwo, że czasami przymkniesz swoje oko prawa — to i tak, jak na te okoliczności — niewiele.

Ks. Jan Reisenberger.

Przekład Z. Miller, Wiedeń.

(C. d. n.).

JUBILEUSZ P. LUCYNY KATARBIŃSKIEJ

HOŁD ZASŁUŻONEJ DZIAŁACZCE

W salonach Klubu Artystycznego w Warszawie odbył się uroczysty obchód uczczenia zasług p. Lucyny Kotarbińskiej.

Licznie zgromadzeni przedstawiciele literatury, teatru i organizacyj społecznych składali zasłużony hołd niezwykłej tej kobiecie, pracowniczce niestrudzonej na niwie społecznej, opiekunce artystów, dobremu genjuszowi jednej z najświetniejszych epok sceny polskiej za czasów dyrekcji ś. p. Józefa Kotarbińskiego w Krakowie.

Już po pierwszem przemówieniu przedstawiciela Komitetu organizującego obchód powiało po sali atmosferą serdeczną i górną. W słowach prostych, dyktowanych prawdziwą i głęboką czcią dla jubilatki, mówca usprawiedliwił rację uroczystości, wskazując na jej społeczne znaczenie i podkreślając że jest ona jakgdyby bilansem duchowym tych ideałów, którym wszyscy pragniemy służyć, a którym szczególnie wytrwale i owocnie służyła jubilatka na licznych posterunkach pracy społecznej.

I oto danem jej jest, mówiąc słowami Asnyka, oglądać szczęśliwie plon bogatego i czynnego życia.

Z kolei przemawiała przedstawicielka Koła Polek, zaznaczając, że jako jedna z najczynniejszych pracownic społecznych p. Lucyna Kotarbińska, umiała godzić szczęśliwie obowiązki rodzinne ze społecznemi łącząc w swej osobie ideał żony i działaczki.

Przedstawiciel związku aktorów złożył hołd jubilatce, prosząc by ze chciała go przyjąć jako wyraz synowskich uczuć, gdyż stan aktorski był dla niej prawdziwą rodziną, brać aktorską otaczała opieką i pomocą — wprost macierzyńską.

Po przemówieniach przedstawicielki „Dźwigni", Zw. Autorów Dram., Fundacji Instytutu Radowego, dla której stworzenia p. Kotarbińska położyła niezwykle wiele zabiegów, oraz odczytaniu depesz iadresów, zabrała głos sama jubilatka.

Rozpoczęła od szczerej podzięki, wyrażając nadzieję, że skoro z tak wielu stron zapewniają o jej zasługach, to zapewne „coś w tem jest".

Nie chce jednak na tem spocząć. Dzisiejszy dzień bierze za podstawę do dalszej wytrwałej pracy, której się nie lęka, mimo, iż jak ktoś zaznaczył rzeczywiście siódmy dziesiątek już liczy. Lecz „lata sobie, a ja sobie".

Zaznaczyła, że ta radość życia, ten żywioł wiecznej młodości który w sobie czuje, nie jest rzeczą przypadkową, jest rezultatem atmosfery, jaką stworzyło pożycie ze ś. p. Józefem Kotarbińskim.

Byliśmy zawsze ze sobą razem: myślami, czynami, nadziejami. Robiliśmy wszystko zgodnie i wspólnie, pytając się wzajem o radę. W tej wspólnocie małżeńskiej była moja moc. I raz tylko wyłamał się ś. p. Józef Kotarbiński — nie zapytał się, czy może już odejść poza granicę śmierci. Lecz nie odszedł z granic świadomości jubilatki. Dla tego ślubuje ona wiernie i godnie donosić do końca dni jego nazwisko, gotowa na każdą pracę i trud.

Przy ostatnich słowach jubilatki w niejednem oku zabłysła łza; trudno było bez wzruszenia słuchać tej pochwały świętości i wielkości związku małżeńskiego, tak niedocenianego w naszych zmaterjalizowanych czasach.

Konsekwentnym wynikiem tego przemówienia, łączącego w harmonję uśmiech młodzieńczego optymizmu z łzą wielkiego sentymentu, było uczczenie pamięci ś. p. Józefa Kotarbińskiego przez powstanie.

Uroczystość dobiegła końca, po zostawiając niezatarte wrażenie u obecnych.

j. cz.

Niedola teatrów warszawskich

Redukcja w teatrze p. Szyfmana.

Nietylko teatry miejskie, zwłaszcza Opera warszawska przeżywają obecnie ciężkie przesilenie, ale również i teatry p. Szyfmana „Polski" i „Nowy" znalazły się wobec konieczności zastanowienia się nad swą przyszłością.

Obecnie dyrekcja teatrów Szyfmanowskich wymówiła umowy całemu swemu personelowi artystycznemu, złożonemu z 50 osób, w tem 20 artystek i 30 artystów. Z rozpoczęciem nowego sezonu nastąpi zmiana umów i redukcja personelu, gdyż nieuniknione jest zmniejszenie budżetu. Teatry te nie korzystają wcale z jakichkolwiek bądź subwencyj i muszą wydatki swe ściśle dostosować do dochodów. Wszakże według oświadczenia p. Ar. Szyfmana redukcje personelu i płac nie będą radykalne i nie powinny wywoływać popłochu wśród aktorów.

P. Szyfman szuka jednocześnie sposobów zwiększenia frekwencji w swych teatrach, ale, oczywiście, trudno mu przesądzać wyniki tych zabiegów. O pozyskaniu subwencji któraby musiała wynosić setki tysięcy złotych — niema mowy i ta droga zaradzenia złemu nie brana jest wcale w rachubę.

P. Szyfman w wywiadzie dziennikarskim stwierdza, iż Warszawę dotknął krach teatralny.

Rozrywki umysłowe

POD KIEROW. WARSZ. KLUBU SZARADZISTÓW

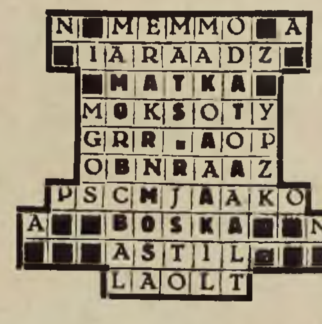
SZARADA

Pierwsza-czwarta cudem zdawna słynie
Ale nie u nas, w dalekiej krainie.
Pierwszą i trzecią w formacji wojskowej
Znajdziesz, gdy pójdziesz po rozum do głowy.
Druga i pierwsza wszystkim dobrze znana,
Służy na codzień lub jest „piastowana".
Pierwsza-druga i trzecia, szacunek w nas budzi,
W niej właśnie czwarta z piątą jest miejscem dla ludzi.
Gdy ujrzysz siódmą z pierwszą zda ci się że woła;
„Zapełniajcie mnie proszę, czem tylko kto zdoła".
A gdyś się napracował na swej własnej grzędzie,
To pewnie pierwsza z piątą smakować ci będzie
Z całości bije siła i powaga taka,
Że czcią przejmuje serce każdego Polaka.

Ułożył **A. S.**

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 120, DNIA 3 MAJA 1930 R.

Zadanie literowe:



Matka Boska, Ostra Brama. Koronacja.

Szarada. Uzdrowienie gospodarki Polski.

Bilety wizytowe. Kucharz, Pilot, Komedjopisarz, baletniczka.

Łamigłówka. Cień pada z niewłaściwej strony. 2) W roku 1830 nie było samolotów. 3) Ster ułożony odwrotnie.

Lista osób które nadesłały poprawne rozwiązania: Warszawa: pp.: A. Bhr, Bolesław Gładyk, Helena Korytowska, Stanisław Karlewicz, Marja Gniazdowska, Janina Kowalska, Zygmunt Tietz, Marceli Rosen,, Lucjan Silczyński, Dorota Herbstmanówna, Czesław Kozłowski, Leon Glaszmidt, Henryk Silczyński, Marja Siwska. Płocienník, Franciszek Wiśniewski, M. Szajdholc, Romuald Żak, Ign. Kwieciński, Władysław Silczyński, Adam, Ruszczyk, Halina Banasiakówna, Marja Chylińska.

Prowincja: Drohobycz: — Helena Mokrzycka, inż. Adam Policzkiewicz, „Ryśka", Kazimierz Denaszewicz. Goniądz Dr. Antoni Latacz. **Kazimierz Biskupi** Lucyna Furmańska. **Kielce** Jan Książkiewicz. **Kalisz** Wacław Fijałkowski. **Chełmno** Leopold Kwast. **Łęczno** Stanisława Millerowa. **Lublin** inż. Józef Modrzejewski. **Sulejówek** Stanisław Kamiński. **Łuniniec** Michał Sławnicki, Teofil Sławnicki, E. Czajka. S. Michalski, „Znamir". **Złoczów** Jan Reiss. **Mińsk M.** Edward Nolozek. **Wołkowysk** Stanisław Sosnowski. **Włocławek** W. Stankiewicz, W. Wojciechowski. **Narty** Edward Jażdżyk. **Samolej** ?? Józef Wilkołaz. **Wandolina** Kowalewski. **Dom Czamaniu??** Adres i podpis nieczytelny.

Nagrody z Nr. 120 drogą losowania otrzymują: pp. Edward Nalazek Mińsk M., Stanisław Sosnowski Wołkowysk po książce; p. inż. Józef Modrzejewski, Lublin, mięsięczną prenumeratę.

NAGRORDY ZOSTANĄ ROZESŁANE.

Termin nadsyłania rozwiązań z b. numeru upływa dnia 21 czerwca b. r. RoRzwiązania należy nadsyłać pod adresem Redakcji z dopiskiem „Rozrywki umysłowe". Za rozwiązanie zadań Redakcja przeznacza w drodze losowania nagrody książkowe.

KRZYŻÓWKA

Znaczenia wyrazów: poziomo: 1) Ptak śpiewający, 7) Upiór, widmo, 8) Mieszkaniec Azji, 10 Imię żeńskie, 12) Poprzeczny drąg u masztu, 14) Imię żeńskie zdrobniale, 15) Ciało które wydziela się z roztworu, 17) Karta, 18) Przyimek, 19) Wzorzysta tkanina, 21) Zazalenie, użalenie się. 24) Przyimek, 25) Ptak śpiewający. 27) Przyimek (wspak). 28) Pokazanie, demonstracja okazów. 30) Obszary pokryte drzewami (wspak). 31) Inaczej wawrzyn. 32) Hałas, huk. 33) Bóg grecki. 34) Pora roku. 35) Imię żeńskie zdrobniale. 36) Naczynie gliniane albo metalowe do gotowania.

Pionowo: 1) Litera fonetycznie 2) Papuga. 3) Nie ubrana. 4) Częściowa spłata należności. 5) Epoka. 6) Litera fonet. 7) Miesiąc. 9) Instrument muzyczny. 11) Rodzaj głosu. 12) Jednobrzmienność końcówek w wierszach. 13) Trzy jednakowe samogłoski. 15) Rodzaj utworu lirycznego. 16) Liczebnik. 17A) Liczebnik. 18) Część twarzy. 20) Zbiór nabożnych pieśni, zwłaszcza kolend. 22) Postanowienie, uchwała. 23) Zwój cudzych włosów, przypinany przez kobiety. 35) Olbrzym. 26) Środek dezynfekcyjny. 28) Zasłona wozowa, nakrycie. 29) Nieporozumienie, zwada.



ODNAWIAJCIE PRENUMERATĘ

ECHA WIELKOPOLSKIE

Wybory do Sejmu w Gnieźnie. — Brak żywszego zainteresowania. — Niemiecka mniejszość wzrasta w butę. — Oszczerstwa hakatystycznej prasy.

Poznań, 30 maja.

Zbliżamy się do częściowych wyborów. Jak wiadomo, unieważnione zostały wybory w okręgu gnieźnieńskim, wskutek czego ponowne wybory wyznaczono na dzień 2 czerwca.

W samem Gnieźnie i w okolicy jest pewien ruch i zainteresowanie się tym faktem, aczkolwiek w stopniu niezbyt wysokim. Sytuacja, w jakiej został postawiony Sejm obecny, zwłaszcza wobec ostatniej jego tragikomedji ze zwołaniem sesji nadzwyczajnej i jednoczesnem odroczeniem jej, nie pozwala przypisywać temu Sejmowi zbyt wielkiego znaczenia, a więc i odejmuje w znacznej mierze ochotę poświęcania sprawie wyborów czasu i środków.

Niemniej jednak ludzie, zdający sobie sprawę ze swych obowiązków obywatelskich, staną do urny wyborczej, prawdopodobnie w znacznej liczbie. Ze stronnictw, najenergiczniej zabiegają: narodowe, które na czele swej listy postawiło jednego z najbardziej zasłużonych Polaków, marszałka Wojciecha Trąmpczyńskiego i P. S. L. Piast, prowadzący z powrotem do mandatu poselskiego prof. Michałkiewicza. Wzywają także do „spełnienia świętego obowiązku" i Niemcy swoich rodaków, ale, nie zdaje się, aby mieli zbyt wiele szans powodzenia.

Postawa niemieckiej mniejszości wogóle uległa, z pozoru niewidocznej, ale w gruncie całkiem poważnej zmianie: od czasu utrwalenia ich na zdobytych dzięki bismarkowskiej hakacie placówkach ziemskich, t. j. od chwili zawarcia umowy t. z. „wyrównawczej" (aczkolwiek dotąd nie ratyfikowanej), ton prasy niemieckiej stał się bez porównania pewniejszym i zdecydowanie wrogim w stosunku do nas.

W znanem zajściu o naruszenie granicy i napad bandycki pod Opaleniem, „P o s e n e r T a g e b l a t t" oburza się na „Deutschenhetze", jaką sami Polacy rzekomo sprowokowali, bo zdaniem tego znanego, wypróbowanego w ciągu blisko 60 lat naszego „przyjaciela", nie Niemcy na naszą straż, lecz przeciwnie, my, t. j. nasz posterunek, najbezczelniej napadł na Bogu ducha winnych Niemców, którzy, mój Boże, musieli przecie bronić się...

Dodać należy, że ani za ten, ani za szereg innych artykułów, zawierających stale fałsze, insynuacje, oszczerstwa, etc., „P o s e n e r T a g e b l a t t" konfiskacie nie uległ. Pamiętać przytem należy, że pisma niemieckie, w Polsce wychodzące, są dla wielu, bardzo wielu pism zagranicznych, nawet nie specjalnie źle dla nas usposobionych, jedynem prawie źródłem informacyj o Polsce. Tak samo „Posener Tageblatt", jak Deutsche Rundschau", etc., rozsyłane są do wszystkich wielkich i mniejszych nawet redakcyj we Francji, Anglji, Włoszech, — do krajów słowiańskich, ba, do Ameryki nawet, podczas kiedy my nie prowadzimy literalnie żadnej kontrakcji! Z tej przyczyny sprawy i oświetlenia ich w rzeczonych organach stają się przyczyną najfatalniejszej opinji, wyrabianej nam po całym świecie.

Z. K.

WOJ. LUBELSKIE

KODEŃ.

Wielki odpust. — Aby zadośćuczynić życzeniom ludu wiernego Podlaskiego w jego przywiązaniu do swojej Matuchny, Matki Boskiej Kodeńskiej i Królowej Podlasia, Ojcowie Oblaci, którym Jego Ekscelencja, Ks. Biskup Podlaski powierzył straż nad cudownym obrazem, postanowili tego roku urządzić cztery główne odpusty, mianowicie: W Zielone Świątki, Nawiedzenie Najśw. Marji Panny, Wniebowzięcie Matki Boskiej i Narodzenie.

Pierwszy odpust będzie w Zielone Świątki. Porządek następujący. W sobotę, 7 czerwca, popołudniu przywitanie kompanij, o godz. 5 popołudniu obchody Drogi Krzyżowej na wałach zamkowych z kazaniami. O godz. 7 uroczyste nieszpory, po nieszporach procesja z świecami do kaplicy Świętego Ducha, gdzie przez całą noc odbędzie się adoracja Najśw. Sakramentu. W niedzielę rano o godz 5 prymarja z kazaniem. O godz. 7 wotywa z kazaniem, po kazaniu procesja z Przenajśw. do bazyliki. O godz. 9 pierwsza suma, o godz. 11 druga suma z kazaniem. Popołudniu o godz. 3 nieszpory z kazaniem pożegnalnem.

Uprasza się pątników żeby możliwie przed procesją w domu się spowiadali dla braku spowiedników, którzy nie będą mogli przybyć z powodu nabożeństw świątecznych w swoich parafjach.

WOJ. ŚLĄSKIE

KATOWICE.

Żywy pomnik niepodległości. — W Gorzycach odbyło się uroczystość poświęcenia schroniska dla młodzieży szkolnej z Katowic. W ub. r. powziął magistrat z Radą m. Katowic uchwałę uczczenia 10-cio lecia odrodzenia państwa polskiego żywym pomnikiem. Zakupiono więc za 380.000 zł. resztówkę w Gorzycach na uzdrowisko dla fizycznie słabych dzieci. Na resztówkę tę składają się piętrowy murowany zamek, leśniczówka, dom administracyjny, garaż, zabudowania gospodarskie, wspaniały park, lasy, razem około 430 morgów magdeb. Zamek i park leży w odległości 10 km. od granicy czeskiej w pobliżu rzeki Olszy. Zamek przebudowano na mieszkania dla dzieci, w którym umieszczonych będzie 120 łóżek. Przebudowa i urządzenia kosztowały przeszło 200 tysięcy złotych.

Schronisko otwarte będzie przez cały rok i około 1000 dzieci rocznie korzystać będzie z uzdrowiska. Chłopcy ze szkół powszechnych i dziewczęta wysyłane tam będą grupami na przeciąg 4-ch tygodni. Będzie to więc istotnie żywy i pożyteczny pomnik, wystawiony przez miasto Katowice.

Szczególnie wielkie znaczenie ma to schronisko dla dzieci klasy robotniczej, która w obecnych czasach najbardziej cierpi z powodu bezrobocia.

Działalność hodurowców. — Działalność kościoła narodowego albo tak zwanych hodurowców o ile likwiduje się tam gdzie oni już od dłuższego czasu zamieszkali, o tyle się rozszerza tam gdzie dotąd nie było. Zaglądają oni do parafji Wojciechowice, Bałtów i wiosek okolicznych parafji W samym Tarłowie zarząd straży ogniowej przeszedł w ręce katolickie i hodurowcy w obawie że ich wypędzą po ukończeniu dzierżawy kupili pono plac i zamierzają budować sobie zbór.

Widząc, że jakoś źle idzie, duchowny hodurowiec Jurguelewicz a właściwie Adamek zgłosił się do proboszcza w Tarłowie oświadczając, że się nawróci o ile Kościół katolicki zechce go przyjąć jako księdza. Na taki warunek nawrócenia nie mógł oczywiście przystać ksiądz proboszcz i hodurowiec nadal głosi swoją nową wiarę, którą łatwoby sprzedał, gdyby ktoś chciał tylko mu za to zapłacić.

WOJ. KIELECKIE.

DĄBROWA GÓRNICZA.

Napad na piekarnię. — Dnia 30 maja w południe grupa bezrobotnych zebrała się przed tut. magistratem, domagając się pomocy dla bezrobotnych. Prezydent miasta oświadczył delegacji, że bezrobotni obarczeni rodziną, otrzymają zapomogę pieniężną, natomiast kawalerowie korzystać będą z akcji dożywiania w kuchniach publicznych. Delegacja przyjęła to do wiadomości, poczem rozeszła się spokojnie.

W międzyczasie garstka wyrostków podających się za bezrobotnych, podburzona przez agitatorów komunistycznych, odłączyła się od grupy bezrobotnych i udała się do jednej z tut. piekarń, gdzie zabrała kilkanaście bochenków chleba oraz kilka złotych w gotówce. Zaalarmowana policja wkroczyła aresztując 6 osób. Jak wykazało dochodzenie aresztowani rekrutują się notorycznych złodziei i szumowin podmiejskich.

CZĘSTOCHOWA.

Pomoc bezrobotnym. — W mieście naszem niezbyt dawno utworzył się Komitet Społeczny Niesienia Pomocy Bezrobotnym dla ulżenia doli tysiącom robotników, pozbawionych pracy. Kwestja bezrobocia w ostatnich tygodniach stała się u nas paląca. Protektorem komitetu jest J. E. Ks. Bp. T. Kubina, a w skład jego zarządu wchodzą znane w mieście naszem i godne zaufania osoby, rekrutujące się z różnych ugrupowań społecznych i politycznych, złączone tutaj chrześcijańską myślą niesienia pomocy potrzebującym. W pierwszym tygodniu swej pracy komitet udzielił pomocy żywnościowej 270 osobom, w drugim 600 osobom, a teraz spodziewa się jeszcze większą liczbę obdzielić żywnością. Okazało się jednak, niestety, że są u nas osoby a nawet, organizacje, które i na takiej szlachetnej akcji potrafią żerować. Chodzą po mieście osobniki, podszywając się pod nazwę organizacji Komitetu, wyłudzające od ludzi ofiary i zabierają je na swoje cele.

Trzeba zaznaczyć, że w mieście naszem przychodzą również biednym z pomocą inne organizacje, jak Tow. Dobroczynności, Konferencja św. Wincentego a Paulo, Stowarzyszenia św. Antoniego i t. d. Praca ta jednak nie może objąć wszystkich potrzebujących.

10-lecie Gimnazjum Żeńskiego. — Państwowe Gimnazjum Żeńskie im. J. Słowackiego obchodzi w tym roku 10-lecie swojego istnienia. Kilka dni temu wypuściło ono już po raz 10-ty grupę maturzystek w liczbie 26. Komitet Rodzicielski gimnazjum zakupił niedawno w historycznym Olsztynie willę, w której dziewczynki będą spędzały ferje wakacyjne w zdrowej piaszczystej i lesistej okolicy, w obliczu ruin starego zamczyska W dniach od 29 do 31 b. m. gimnazjum urządziło wystawę prac uczennic niedużą, ale wyborową, świadczącą o poziomie szkoły. Gimnazjum zostaje od lat 10 pod kierownictwem energicznej ręki p. Z. Idzikowskiej. Urządzeniem wystawy zajmował się p. prof. Szust.

KIELCE.

Katolickie Gimnazjum. — 8-mio klasowe męskie w Kielcach, posiadające prawa państwowe, ma swój własny budynek szkolny poza miastem w pięknem zdrowem położeniu wraz z internatem dla tych, którzy chcą zamieszkać przy szkole lub z dalszych zgłaszają się okolic. W najbliższej przyszłości nastąpi realizacja projektu budowy gmachu bursy według nowoczesnych wymagań.

Na żądanie można otrzymać z Dyrekcji prespekt i warunki, oraz termin egzaminów wstępnych (Kielce, Źródłowa 20, Gimnazjum św. Stanisława Kostki). Z nowym rokiem szkolnym gimnazjum, liczące dotychczas 280 uczniów, otwiera swe podwoje dla nowych kandydatów.

RADY STAREGO LEKARZA

REUMATYZM

Reumatyzm jest najniebezpieczniejszy dlatego, że nie grozi w swych skutkach bezpośrednio śmiercią. Brzmi to może nieco paradoksalnie, może jest przesadzone, jednak nie jest pozbawione racji.

Reumatyzm w swych początkach jest trudny do dostrzeżenia. Gdzieś tam coś kogoś łamie lub pobolíwa, potem przejdzie i spokój. Jeżeli nawet dolegliwości wystąpią silniejsze, to kupuje się rozmaite maście, lub płyny i smaruje. Czasem pomoże, czasem nie. Jeżeli bóle są silniejsze, to idzie się do lekarza, lecz w przeważnej części wskazań jego nie przestrzega się należycie. Bo przecież od reumatyzmu się nie umiera.

Takie lekceważenie tej dolegliwości sprawiło, że dziś na reumatyzm choruje półtora raza więcej ludzi niż na gruźlicę. Statystyka wykazała, że w Anglji szósta część inwalidów niezdolnych do pracy zawdzięczu to reumatyzmowi. Choroba ta kosztuje Anglję trzy miljony dni roboczych rocznie. Straty Niemiec z powodu reumatyzmu wynoszą rocznie 80 miljonów mk. a jeśli dodać do tego wydatki Kas Chorych na leczenie reumatyków, to straty te dojdą do olbrzymiej sumy 250 miljonów mk. Statystyki polskiej nie mamy pod ręką, można być jednak pewnym, że sprawa ta nie przedstawia się u nas lepiej.

Powyższy stan spowodował, że leczenie reumatyzmu poczęły państwa traktować jako problem ogólny a walka z nim stała się tak samo ważną jak np. z gruźlicą. Leczenie reumatyzmu nieda się uskutecznić w domu. Najlepsze wyniki daje pobyt w uzdrowiskach, przedewszystkiem kąpiele siarczane. Zagranicą w takich Piszczanach, Wiesbadenie i t. d. pobudowały już Kasy Chorych własne sanatorja, w których leczą swych członków. Szczególnie ważnem jest, aby zacząć reumatyzm zaraz w jego początkach. Wówczas można się bowiem łatwo go pozbyć. Natomiast leczenie zastarzałego jest trudniejsze i wymaga więcej czasu.

W Polsce mamy pierwszorzędne uzdrowiska w których można skutecznie pozbyć się reumatyzmu. Z uzdrowisk bogatych w siarkę wymienić należy przedewszystkiem Lubień Wielki koło Lwowa, Swoszowice, Krzeszowice, Szkło. Z innych Ciechocinek, Inowrocław, Busk, Iwonicz, Rabka, Truskawiec.

Wyjazd więc zagranicę nie jest potrzebny. Kto pragnie jednak pozbyć się reumatyzmu musi się zabrać do leczenia i to im wcześniej tem lepiej.

WOJ. BIAŁOSTOCKIE

BIAŁYSTOK.

Sprawa teatru. — W lokalu Urzędu Wojewódzkiego pod przewodnictwem p. wojewody odbyła się konferencja wstępna przedstawicieli poszczególnych miast i wydzielonych samorządów, celem powołania do życia teatru objazdowego, któryby, mając stałą siedzibę w Grodnie, objeżdżał miasta: Białystok, Suwałki, Augustów i Łomżę, jak również większe osiedla. Inicjatorzy tej myśli pragną sprawą utworzenia tego teatru zainteresować jaknajszersze warstwy społeczeństwa i starają się aby stał on na wysokim poziomie artystycznym.

WOJ. POZNAŃSKIE

POZNAŃ.

Zjazd nauczycielski. — W dniach 10 i 11 czerwca urządza w Ostrowie Wlkp dwunasty zjazd okręgowy Stowarzyszenie Chrześcijańsko Narodowego Nauczycielstwa szkół powszechnych w Polsce.

Program zjazdu obejmuje: we wtorek 10 czerwca o 9.30 Msza św. poczem nastąpi otwarcie zjazdu, przemówienia i referaty z dyskusją. Następnie wybór komisji, sprawozdania z czynności, obrady w komisjach a na zakończenie herbatka z tańcami.

W środę 11 czerwca zagajenie Zjazdu delegatów, uchwalenie wniosków, wybory, i zamknięcie obrad

Księgozbiór Kasprowicza. — Na skutek alarmu w opinji publicznej, dokonanego przez prasę, o zaniedbanej siedzibie Kasprowicza, Harendzie, magistrat poznański zaprzecza, jakoby wzbraniał się przyjąć ofiarowany mu księgozbiór Kasprowicza w ilości 4.500 dzieł. Zbiór ten będzie niebawem umieszczony w muzeum miejskiem.

WOJ. WILEŃSKIE

WILNO.

Pogrzeb Dra Węsławskiego. — Przy tłumnym udziale publiczności odbył się pogrzeb długoletniego prezesa Macierzy Szkolnej ś. p. dr. Witolda Węsławskiego.

Na katafalku w kościele podominikańskim złożono wiele wieńców, wśród nich wieńce od ministra Reform Rolnych Staniewicza, wojewody Raczkiewicza, Rady Miejskiej m. Wilna, Głównego Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej z Warszawy i w. in. Kondukt poprzedzały liczne zastępy młodzieży szkolnej ze sztandarami. Za trumną postępowała rodzina, wojewoda, prezydjum miasta i wielu przedstawicieli władz cywilnych i samorządowych. W pogrzebie wzięły również oddziały Sokoła. Zwłoki złożono na cmentarzu na Rossie.

Jaka będzie pogoda?

Spostrzeżenia państwowego Instytutu meteorologicznego w Warszawie z dn. 31 maja r. b.

Dziś o godz. 10-ej temperatura +15° Cels., wilgotność 69 proc., stan nieba: pogodnie.

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: Naogół pogodnie lub dość pogodnie przy słabych wiatrach północnych na wschodzie, a miejscowych na zachodzie kraju. W Wileńskiem nieco chłodniej i chmurno, poza tem ciepło.

Co słychać w Warszawie?

Miljonowe należności

MAGISTRATOWI OD FORMACYJ WOJSKOWYCH.

Ministerstwo spraw wojskowych zwróciło się do dyrekcji wodociągów i kanalizacji z pismem, że terminowe regulowanie opłat wodosiągowo-kanalizacyjnych miastu nie jest zależne od samych formacji, gdyż administracja wojskowa nie posiada odpowiednich kredytów, nie może płacić kar za zwłokę i prosiło o skreślenie już zaliczonych i nie liczenie kar w przyszłości, zapisując każdą opłatę na pokrycie należności za wodę, nie kar za zwłokę.

Ponieważ dyrekcja nie jest jednak do tego uprawniona, udzieliła przeto odpowiedzi odmownej.

Pragnąc jednak znaleźć praktyczne rozwiązanie sprawy i wychodząc z założenia, że formacje wojskowe powinny pokrywać przynajmniej koszty, jakie ponosi dyrekcja wodociągów i kanalizacji, gdyż wskutek nie terminowego rgulowania należnych opłat, zmuszona jest zaciągać pożyczki, mające na celu zapewnienie nieprzerwanego funkcjonowania wodociąów i kanalizacji, magistrat uchwalił w drodze wyjątku upoważnić dyrekcję wodociągów i kanalizacji do przerachowania kar za zwłokę policzonych instytucjom i oddziałom wojskowym w stosunku 10 proc. rocznie zamiast jak dawniej 2 proc. miesięcznie. Uchwała ta dotyczy tylko kar za zwłokę, zaliczonych do 31 marca r. b.

Dodać należy, że ogólne saldo zadłużenia formacji wojskowych z tytułu dostarczonej wody wynosiło na 1 lutego r. b. 1,438,652 zł. 22 gr., na 1 marca 1,450,307 zł. 4 gr., na 1 kwietnia 928,698 zł. 96 gr. i na 1 maja 989,657 zł. 47 gr.

Zwiększenie się zaległości utrudniłoby normalną gospodarkę przedsiębiorstwa wodociągów i kanalizacji wskutek skurczena się śradków obrotowych, stwierdzając przytem precedens dla pozostałych płatników.

Nie było nadużyć

w kancelarji notarjusza Kosińskiego

Po sprawdzeniu u źródła okazuje się, że w sprawie podanej wiadomości o rzekomych nadużyciach w kancelarji notarjusza K. Kosińskiego, niespodziewana rewizja kasy i kontrola rachunkowości, przeprowadzona przez: wice - prezesa Sądu Okręgowego p. Rozprzę i delegata Izby Kontroli p. J. Pyszkowskiego, trwające od 14-go do 19-go maja r. b., znalazła wszystkie sumy w porządku i żadnych nadużyć pieniężnych nie ujawniła.

Jeszcze przed rewizją wszystkie rachunki z Magistratem były uregulowane. Zaległości w opłatach wynikały z tego powodu, że klijenci po sporządzeniu akt zalegają w opłacie należności. Prócz tego klijenci, po sporządzeniu protestów. weksli nie wykupują. Z tego powodu notarjusz wszystkie opłaty rządowe i komunalne musi wpłacać z własnych funduszów. Takich niewykupionych weksli notarjusz K. posiada około 2000 szt. Prócz tego ustalono, że zaległości 150.000 zł. do Banku Polskiego nie było i być nie mogło oraz żadnych umów z tego powodu z Bankiem, co do spłaty należności, której nie było — być nie mogło, ponieważ pod ścisłą kontrolą banku wszystkie wpływające sumy musiały być wpłacane tego samego dnia do godziny 13-ej min. 30.

ODCZYT

Dnia 1 czerwca r. b. o godz. 12-ej w poł. odbędzie się odczyt prof. A Boleskiego p. t. „Czterechsetlecie Jana Kochanowskiego" — z cyklu bezpłatnych wykładów *Collegium Publicum* — urządzanych przez Wolną Wszechnicę Polską (w lokalu W. W. P., Śniadeckich 8 — III piętro).

Choroby zakaźne

W Warszawie od 18—24 maja rb.

W okresie tygodniowym od 18 do 24 maja włącznie zanotowano w Warszawie 15 przypadków duru brzusznego i 1 zamiejscowych, co stanowi o 2 więcej, niż w poprzednim tygodniu, 43 — szkarlatyny i 2 zamiejscowe (o 10 więcej), 43 — dyfterytu i 8 zamiejscowych (o 5 więcej), 137 — odry i 3 zamiejscowe (o 84 więcej), 2 — kokluszu (o 9 mniej), 11 — jaglicy i 9 zamiejscowych (o 7 więcej). 12 — róży i 5 zamiejscowych (o 1 mniej), 2 — zakażenia popołogowe, tyleż co w ub. tygodniu oraz 64 gruźlicy i 8 zamiejscowych (o 13 mniej).

OPIEKA NAD DZIECKIEM

Z DZIAŁALNOŚCI „OBYWATELSKIEGO KOMITETU OPIEKI SPOŁECZNEJ"

Niedawno ukazała się wzruszająca odezwa, wzywająca mieszkańców Warszawy do pomocy głodnych dzieci. Odezwa, ta nie powinna i nie może przeminąć bez echa.

Otóż, istnieje w Warszawie instytucja p. n. „Obywatelski Komitet Opieki Społeczny", który posiada sekcję opieki nad dzieckiem, pozostających pod kierownictwem, pełnej poświęcenia p. Marji Uziembłowej.

Sekcja ta, postawiła sobie za zadanie nietylko ratownictwo doraźne, lecz oprócz pomocy materjalnej, niesie pomoc kulturalną, przedewszystkiem dla rodziców, zwłaszcza matek, dążąc w ten sposób do podniesienia środowiska wychowania dziecka pod względem kulturalnym i moralnym.

Rozwiązanie bowiem zagadnienia opieki nad dzieckiem, które dziś nosi tragiczny przydomek „dziecka ulicy", da się osiągnąć tylko przez usunięcie źródła obecnego stanu rzeczy, przez uświadomienie rodziców co do szkodliwości obecnych sposobów wychowania przez podniesienia środowiska, w którem rośnie dziecko i kształtuje swój umysł, wreszcie przez utrzymanie domu, gospodarstwa i samego dziecka w należytej czystości, aby przez to uchronić dziecko od różnych niebezpiecznych chorób.

W r. 1929/30 pod opieką sekcji pozostawało 489 rodzin, w tem 1.357 dzieci; przez poradnię wychowawczą przeszło 168 rodzin w tem 482 dzieci. W wypadkach szczególnie trudnych zanotowano w 86 rodzinach (267 dzieci). Poradnia hygjeniczno - lekarska zbadała 413 rodzin, w tem 723 dzieci, z czego stwierdzono 156 wypadków gruźlicy, 230 wypadków ostrych chorób dróg oddechowych i 62 wypadki chorób zakaźnych.

Niestety, sekcja opieki nad dzieckiem napotyka w swej bardzo owocnej działalności na nieprzezwyciężone trudności w postaci braku środków. Sekcja bowiem nie posiada żadnego poparcia finansowego ani ze strony Magistratu, ani ze strony Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, chociaż, jak wskazują na to dotychczasowe wyniki jej działalności, w całej pełni na to zasługuje. Środki swe czerpie Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej z bardzo problematycznych źródeł dochodu, jak sprzedaż znaczków i nalepek w restauracjach, zbieranie składek po 20 gr. od pokoju w domach mieszkalnych stolicy, a nad to z opłat w wysokości 1 grosz od litra wódki, sprzedawanej na terenie stolicy.

Przeciętnie sekcja poświęca jeden złoty dziennie na dziecko, pozostające pod jej opieką. Jest to suma, z uwagi na zakres działalności rozciągający się na całą rodzinę dziecka (rodziców i inne rodzeństwo), śmiesznie mała.

Tej ze wszech miar pożytecznej instytucji winny przyjść z jak najwydatniejszą pomocą finansową zarówno czynniki samorządowe, jak i rządowe.

Ze sportu

Międzynarodowe konkursy hippiczne w Warszawie

W sobotę, rozpoczynają się w Warszawie w Łazienkach IV. Międzynarodowe Konkursy Hippiczne, organizowane przez Towarzystwo Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce.

W zawodach dzisiejszych weźmie udział kilkudziesięciu jeźdźców polskich, kilkunastu zagranicznych i około 20 amazonek. Z gości zagranicznych startuje 8 włochów, 4 francuzów, 1 rumun. Ogółem polacy wystawiają około 120 koni, a goście 3?

Początek zawodów o godz. 15-ej.

Radjo

Program Polskiego Radja na poniedziałek, dnia 2 czerwca r. b. —

WARSZAWA: *12.10—13.10.* Muzyka gramof. *15.20—15.45.* Odczyt p. t. „Karpaty wschodnie". *16.15.* Program dla dzieci. *16.45—17.15.* Płyty gramof. *17.15.* Lekcja franc. *17.45.* Muzyka lekka. *19.10.* Skrzynka roln. *19.25.* „Zasady naukowe radjofonji". *20.00.* „Zdarzenia i ludzie". *20.15.* Koncert solistów. *21.15.* Transm. koncertu z Josefsplatz'u w Wiedniu. *23.00—24.00.* „Muzyka salonowa.

KRAKÓW: *12.05—13.10.* Koncert gramof. *16.15—16.45.* Transm. z Warszawy. *16.45—17.15.* Koncert gramof. *17.15—17.40.* Lekcja franc. *17.45.* Muzyka z Warsz. *18.45.* „Najnowsze wydawnictwa. *20.00.* „Najnowsze zdobycze wiedzy ścisłej". *20.15.* Transm. z Warsz. *23.00—24.00.* Muzyka z Warszawy.

POZNAŃ: *13.05—14.00.* Koncert gramof. *16.50—17.10.* Odczyt T. C. L. *17.10—17.30.* Lekcja szach. *17.30.* *17.45.* Gawęda harc. *17.45—18.45.* Koncert popul. *19.00—19.25.* Aud. wesoła *19.25—19.50.* Interl. muz. *19.50—20.10.* „Wawel z okresu renesansu". *20.10—20.30.* „Poetki polskie mówią". *20.30—22.00.* Koncert z Warsz. *22.15—2.30.* „Obrazki miłosierdzia".

KATOWICE: *12.05—13.10.* Koncert gramof. *16.15.* Program z Warszawy. *16.45—17.15.* Koncert gramof. *17.15—17.45.* „Radjoamator śląski". *17.45—18.45.* Muzyka z Warsz. *19.05—19.20.* Odcinek powieściowy. *19.20—19.40.* Intermezzo muz. *20.05—20.30* „Budujmy własny dom." *20.30.* Koncert z Warsz. *23.00* Odczyt „Poland the hunter's paradise".

WILNO: *12.05—12.35.* Muz. gramof. *16.15—17.00.* Muz. lekka. *17.00.* Kom. Akad. Koła Mis. *17.15—17.40.* Bajeczki dla dzieci. *17.45—18.45.* Recital fortep. H. Hleb - Koszańskiej. *18.45—19.25.* Aud. literacka „Słowo o wyprawie Igora". *19.25—19.40.* Lekcja włosk. *20.15—24.00.* Transm. z Warsz.

LWÓW: *12.05—13.00.* Koncert gramof. *17.45.* Muzyka z Warsz. *18.45.* Rozmaitości. *19.25.* Pogaw. techn. z Warsz. *20.05.* Odczyt z Krak. *20.15* Koncert z Warsz. *21.00.* Pogad. muz. z Warsz. *21.15.* Koncert z Warsz. *23.00—24.00.* Muzyka z Warsz.

Z RUCHU MUZYCZNEGO

Koncert symfoniczny pod dyr. G. Fitelberga — J. Turczyński — Debiut Lubicz — Wroczyńskiego w Carmen.

Piątkowy koncert symfoniczny ostatni w tym sezonie — poświęcony był muzyce polskiej i to prawie ostatniej doby. Wypełniły go więc L. Różyckiego, K. Szymanowskiego E. Morawskiego, St. Popiela i J. Maklakiewicza. Pomysłowy koncert fortepianowy L. Różyckiego (solista doskonały pianista prof. J. Tuczyński), oraz wysoce wartościową symfonję trzecią K. Szymanowskiego, świetnie wykonaną przez orkiestrę filharmoniczną pod dyr. G. Fitelberga, znamy już dobrze z poprzednich sezonów; nowością natomiast były kompozycje E. Morawskiego Taniec Appolina z baletu „Miłość", Pieśń rezygnacji St. Popiela i Pieśni Japońskie J. Maklakiewicza. E. Morawski odniósł niedawno sukces Mazurem z tego samego baletu; Taniec Appolina może miał jeszcze większe powodzenie niż Mazur, któremu wobec zbyt silnych, czasem niespodziewanych kontrastów dynamicznych brakło owej jędrności. Pełną szczerego nastroju jest Pieśń rezygnacji St. Popiela. Na palecie orkiestrzanej miesza autor szare, ciemne barwy i w tym kolorycie utrzymany jest cały utwór, dobrze też świadczący o talencie młodego kompozytora. Najwięcej zainteresowania jednak wzbudziły pieśni japońskie J. Maklakiewicza, które prawdziwie artystycznie odśpiewała St. Szymanowska. W pieśniach tych napisanych do poezji Umeda Riocui wedle przekładu B. Wodzińskiej zastosował Maklakiewicz nietylko oryginalne gamy japońskie, ale także i w harmonizacji starał się zastosować cechy właściwe Japończykom. Efekty przezto osiągnął wielkie, wrażenie dotąd nieznane wywołujące.

Pieśni te będą wykonane niebawem na kongresie muzyki międzynarodowej w Paryżu, a wyróżnienie tych kompozycyj przez komisję świadczy zarazem o ich wielkiej wartości.

Przechodząc z Filharmonji do Opery mamy tu do zanotowania udały debiut p. Lubicz - Wroczyńskiego w Carmen. Posiada on piękny głos barytonowy, znać też i dobrze studja przebyte w szkole p. Beliny - Skułpiewskiego. A jeżeli Tereador p. Wroczyńskiego pod względem gry nas nie zupełnie zadowolił, to jest tylko kwestja rutyny scenicznej, którą z czasem niezawodnie nabędzie. *J. Gł.*

Zjazd

B. wychowanków gimn. gen. Chrzanowskiego

W dniu 1 czerwca r. b., rano w 25-ą rocznicę powstania szkoły, odbędzie się zjazd b. wychowanków gimnazjum gen. Chrzanowskiego.

Otwarcie Zjazdu nastąpi o godz. 8-ej rano, w gmachu szkolnym, przy ul. Smolnej 30. Biuro Zjazdu czynne będzie w szkole do godz. 11.30, poczem będzie przeniesione do vestibulu Rady miejskiej, gdzie funkcjonować będzie do godz. 17-ej.

Zjazd odbędzie się bardzo uroczyście. Między innemi: Msza św., pochód przez miasto, uroczysta akademja w Radzie miejskiej itd.

KURSY WAKACYJNE DLA NAUCZYCIELEK.

Matka Ledóchowska otwiera w Zakładzie S.S. Urszulanek w Rzymie, via Cavour, 213, F. Kursy Wakacyjne dla Nauczycielek, a mianowicie od 15. VII. do 15. VIII. b. r. Wykłady historji sztuki, połączone z systematycznem zwiedzaniem tak zabytków starożytnych jak pamiątek i arcydzieł chrześcijańskiej sztuki, (muzea, galerje, kościoły, ruiny, i t. p.) Lekcje języka francuskiego.

Mieszkanie i całe utrzymanie w Zakładzie. Opłata 600 Lr. (286 zł.). Zgłoszenia przyjmuje się do 15-go czerwca.

Wiadomości kościelne

W niedzielę odprawione będą wotywy: w kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana o godz. 9 i pół zrana na intencję członków bractwa Archikonfraterni literackiej Ostatnia Msza św. o godz. 12 i pół.

W kościele Najśw. Marji Panny Łaskawej (oo. Jezuitów) codziennie o godz. 7 zrana Msza św. z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu, w niedziele i święta suma z kazaniem o godz. 10.45 zrana, ostatnia Msza św. o godz. 12.30. W tymże kościele przez cały rok, o godz. 7-ej wieczorem, odprawia się codziennie krótkie nabożeństwo wieczorne z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu.

W kościele Opieki św. Józefa (pp. wizytek) przy ulicy Krak. Przedm. Msza św. codziennie odprawiana jest o godz. 8 i pół zrana w każdą zaś niedzielę i święta o godz. 9-ej, 10-ej zrana, o 12 w południe z kazaniami o godz. 5-ej po południu nabożeństwo różańcowe z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu i błogosławieństwem.

NABOŻEŃSTWO Z OKAZJI TYGODNIA P. C. K.

Zarząd Warszawskiego Okręgu — Oddziału Pol. Czerw. Krzyża zaprasza członków dożywotnich i rzeczywistych, oraz sympatyków instytucji na uroczyste Nabożeństwo, które z okazji rozpoczęcia Tygodnia P. C. K. odbędzie się w dn. 1-go czerwca b. r. o godz. 9-ej rano w Archikatedralnym Kościele Ś-go Jana.

AKADEMJA KU CZCI MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

W niedzielę dnia 1-go czerwca r. b. o godz. 2-ej pp. w sali Odczytowej przy ul. Kredytowej 14, staraniem Chrześcijańskiego -Zw. Zaw. Dozorców Domowych, pod wysokim protektoratem J. E. ks. Kardynała Kakowskiego, odbędzie się uroczysta akademja ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Korony Polskiej.

Bilety w cenie 1 zł. i po 50 gr. do nabycia w kancelarji Zw. Zaw Dozorców Domowych Kredytowa 14. W Chrześ. Zw. Zaw. Rymarska Nr. 2/4. W Stowarzyszeniu Rob. Chr. Śniadeckich 5. W Chrześć. Zw. Pracowników Miejskich Miodwa 23, a w dniu akademji w kasie przy wyjściu.

Dochód z akademji przeznaczony jest na cele kulturalno - oświatowe Związku.

Cenzura filmów

przez Min. Spr. Wewn.

W związku z zapytaniem w sprawie wyświetlania bez legitymacji krótkich filmów naukowych, czy też innych, bądź normalnym aparatem kinematograficznym, bądź też aparatem Pathé Baby„ ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśnia, że w myśl obowiązujących przepisów wszystkie filmy, przeznaczone do publicznego wyświetlania podlegają cenzurze M. S. W. i muszą posiadać legitymacje wydane przez ministerstwo.

Filmy nie posiadające legitymacji filmowych, bez względnego na ich rodzaj i bez względu na typ aparatu, użytego do ich demonstrowania, nie mogą być dopuszczone do publicznego wyświetlania.

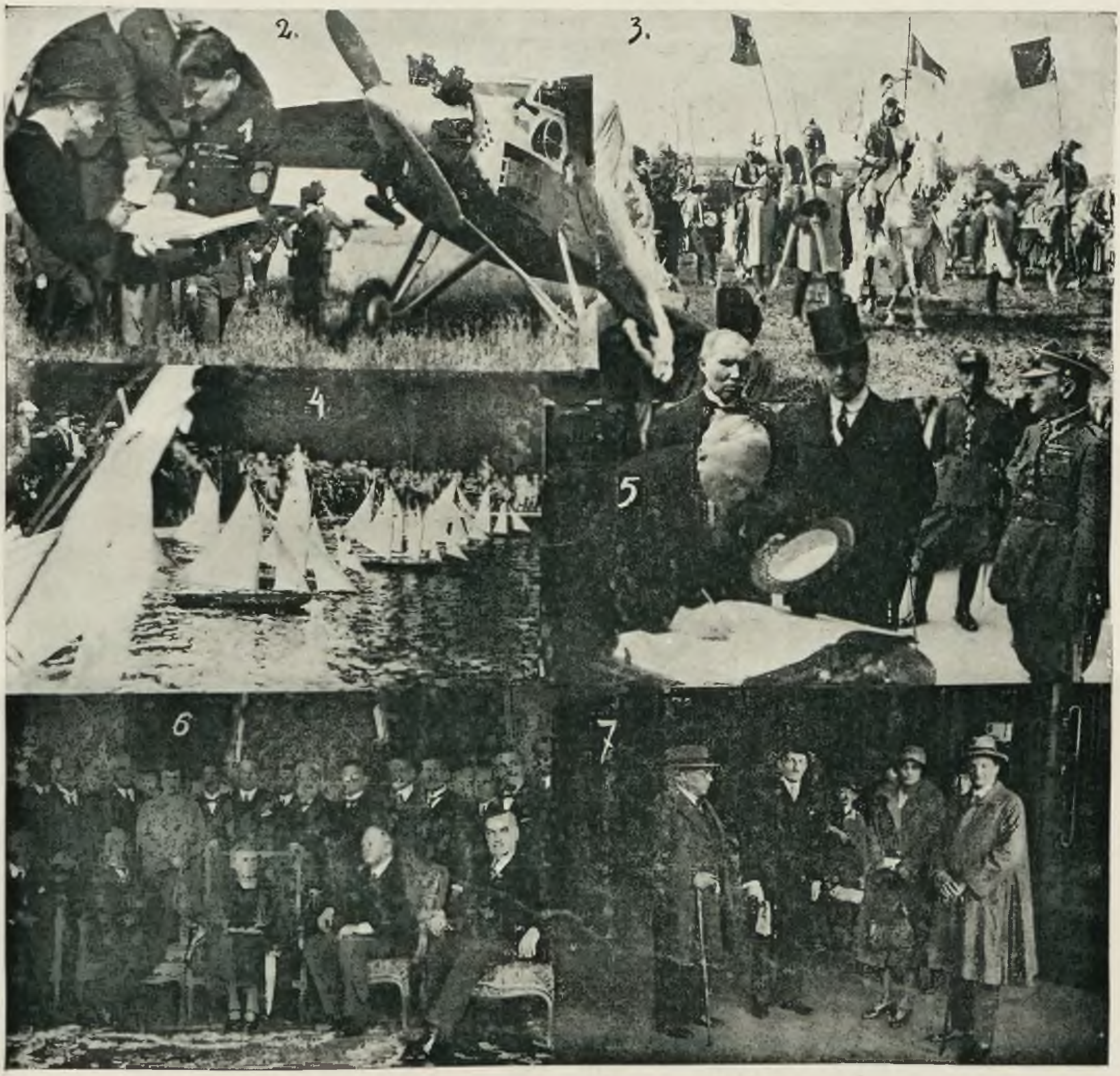
Zasady powyższe nie mają zastosowania do przedstawień kinematograficznych niepublicznych, urządzonych bezpłatnie w lokalach zamkniętych, jak szkoły, bursy i inne instytucje naukowe, czy wychowawcze.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej", Krak. Przedm. 71.

POLSKA

Nr. 148. BEZPŁATNY DODATEK ILUSTROWANY. Dn. 1. VI. 30 r.



1. Przed kilku dniami, matki poległych we Francji żołnierzy amerykańskich, odwiedziły pobojowisko pod Verdun, składając swe podpisy w pamiątkowej księdze. 2. Najnowszy typ samolotu francuskiego transatlantyckiego na lotnisku w Le Bourget. 3. Uroczysty pochód ku czci Joanny D'Arc w jej rodzinnem mieście. 4. Doroczne zawody miniaturowych żaglówek w paryskich Tuillerjach. 5. Delegaci Paryża, po złożeniu wieńca na grobie „Nieznanego Żołnierzea" w Warszawie podpisują się w pamiątkowej księdze. 6. W tych dniach marsz. Szymański wręczył w imieniu Uniwersytetu Wileńskiego, dyplomy honorowe trzem francuskim uczonym dr.dr.: Roger, Richet i Bailliert. 7. Min. Strassburger po przybyciu do Paryża na dworcu „Gare du nord".



WSZYSTKIM POLEPSZĄ I UMILĄ ŻYCIE

Łatwość stosowania „GILZOGRANOW":

do ścianek ich wchodzą trzy zasadnicze składniki: krowieniec bez długiej słomy, glina i torf w odpowiednim oczywiście stosunku oraz bardzo ważne i konieczne domieszki (niekiedy krowieniec i glinę można zastąpić tłustym czarnoziemem, a torf — próchnicą lub odpowiednio przerobionym kompostem); mają one kształt dowolny i są różnej wielkości stosownie do wymagań rośliny, a przytem tak są zrobione, że, posadzone do ziemi, rozpadają się według życzenia: jedne — po kilku dniach, a innem — dopiero po kilkudziesięciu dobach. Każdy rolnik i ogrodnik, stosując ten wynalazek tak, jak tego wymaga jego istota, nie wywozi już zupełnie żadnego nawozu w pole, lecz przerabia go na kompost, jaki idzie po uprzedniem zmieszaniu z odpowiedniemi nawozami sztucznemi na wypełnienie środka tulejek, do którego sadzi się nasienie czy flance. Praca jest wielce ułatwiona, bo wyklucza się wszelką zależność od stanu pogody; na wypadek bowiem niepogody, a zwłaszcza długotrwałych deszczów, wszelkie rośliny mogą być posadzone pod dachem, mającym pełno światła i powietrza, gdzie swobodnie sobie rosną na półkach, a po kilku dniach czy nawet tygodniach wsadza się już do roli roślinki oczywiście razem z *„gilzogranami"*. Dzięki tak łatwym (wyrób tulejek może odbywać się cały rok bez przerwy), dodatnim i wyjątkowym zabiegom, roślina otrzymuje jak najlepsze warunki nietylko pokarmowe, ale i fizyczne (odpowiednie pielęgnowanie posadzonych roślin podczas całej wegetacji — wzrostu) i dlatego właśnie nawet ziemia słaba, piaszczysta wydaje niebywałe plony np. pszenicy.



75×75 MM.

Uzasadnienia naukowe stosowania „GILZOGRANOW"

i wszelkie praktyczne wskazania są podane w drukującej się obecnie książce wynalazcy Jana Kwiecińskiego p. t. **„Instrukcja szczegółowa należytego stosowania nowego, polskiego wynalazku w rolnictwie, leśnictwie, warzywnictwie i kwiaciarstwie"**. Obecnie można korzystać z książki tegoż wynalazcy p. t. **„Spółdzielnia Rolno-Wytwórcza Źródłem Powszechnego Dobrobytu"**, w której jest opisany szczegółowo wynalazek (15 stron druku) pod nazwą *„Instrukcja specjalnego pielęgnowania sadzonych roślin zbożowych, warzywnych, lekarskich i kwiatowych, które, dzięki nowemu, polskiemu wynalazkowi „gilzogranum", można sadzić nietylko na ziemiach piaszczystych, ale nawet na nieużytkach bez najmniejszego uprzedniego użyźniania ziemi jakiemikolwiek nawozami, a mimo to osiągać niebywałe plony"*.

Korzyści stosowania „GILZOGRANOW";

dzięki nim zmniejsza się znacznie kłopoty i niepotrzebne wydatki pieniężne, a mimo to otrzymuje się lepsze i piękniejsze kwiaty pokojowe, balkonowe i ogrodowe, lepsze wszelkie warzywa oraz lepsze i obfitsze zboża bez względu na jakość gleby, bo np. pszenica rośnie w nich doskonale na słabych piaszczystych ziemiach i wydaje niebywałe plony (co najmniej 55q — korcy z 1 ha) przy wysadzeniu najwyżej 10 kg jak najlepszego ziarna na jeden ha (pszenicę np. sadzi się najgęściej jedno ziarnko na kwadraciku o boku 25 cm). Podaje się dlatego do wiadomości ogółu, że wynalazca Jan Kwieciński demonstrował półtora miesiąca na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu wyniki zastosowania swego wynalazku między innemi pszenicy, wyrosłej w *„gilzogranach"* na ziemi słabej, piaszczystej, a mimo to otrzymywał z 1 ha zgórą 60 q (korcy) dorodnego ziarn.a Dzięki tak wzmożonej ilościowo i polepszonej oczywiście wszelkiej wytwórczości rolnej, z łatwością można szybko usunąć wszystkie niedomagania gospodarcze i socjalne, o ile przyjmiemy jeszcze zasadę, że wytwory rolne, jako produkty pierwszej potrzeby, będą stale regulatorem cen na wszystkie inne towary bez wyjątku oraz regulatorem wszelkiej płacy za każdą pracę. Wówczas każdy Obywatel i Obywatelka kraju będą mogli ustawicznie zwiększać swoje potrzeby życiowe, dzięki czemu dopiero wtenczas będą należycie rozwijały się: przemysł, rzemiosła i handel.

Wynalazek *„gilzogranum"* daje się zmechanizować nawet w szczegółach i dlatego można go z czasem stosować z łatwością na największych nawet obszarach, przenosząc na nie uprawę ogrodową i to ulepszoną. Do tego celu będą skonstruowane cztery maszyny, z których pierwsza do wyrobu *„gilzogranów"*, typ I, po dłuższem wypróbowaniu jest już gotowa i wraz z przyrządem mechanicznym, wyrabiająca tulejki wielkości 75×75 mm, które są odpowiednie do sadzenia żyta i pszenicy, kosztuje około 195 złotych, a bez przyrządu mechanicznego — około 80 złotych; dziennie tą maszyną jeden robotnik zrobi około 2.000 sztuk pięknych tulejek-doniczek przy zastosowaniu przyrządu mechanicznego, a bez niego — około 1.000 sztuk. W związku z powyższem podaje się zarazem do wiadomości ogółu Obywateli, że wynalazca pierwszym nabywcom tak niekosztownych maszyn udziela bezpłatnie licencji swego patentu Nr. 10528 do wyrobu tulejek na własne potrzeby.

Wynalazek *„gilzogranum"* usuwa martwy sezon w rolnictwie, bo tulejki można wyrabiać bez przerwy cały rok, a pracy znowu z posadzonemi roślinami podczas wiosny i lata (należyte pielęgnowanie) będzie co najmniej dwa razy więcej, dzięki czemu usuwa się raz na zawsze bezrobocie, a tem samem znosi się również i fundusz bezrobocia. Rolnik natomiast na zwiększonej robociźnie zarabia, ponieważ przy stosowaniu wynalazku *„gilzogranum"* jest wielka oszczędność nasienia i wszelkich nawozów, bo użyźnia się tylko te miejsca, gdzie rośnie roślina użyteczna, a wszelkie już chwasty (zielska) nie otrzymują żadnych nawozów.

Warto wreszcie podkreślić, że *wynalazek „gilzogranum"* zastosowany tak, jak tego wymaga jego istota, *polepszy naprawdę wszystkim bytowanie i zarazem umili życie*, bo nawet nieużytki możemy z łatwością zamieniać na pola uprawne i każdy kawałek ziemi wyzyskać z jak największym pożytkiem dla dobra i piękna powszechnego.

Obecnie wynalazca na terenie Wielkiej Warszawy na jedną wytwórnię *„gilzogranów"*, których sprzedaż niestety rozpoczęto zbyt późno, bo dopiero 15 kwietnia 1930 r., a mimo tego sprzedano jednak kilkanaście tysięcy; natomiast jesienią r. b. zostaną urządzone jeszcze dwie podobne wytwórnie celem jak najlepszego już wypróbowania na szeroką skalę tego wynalazku i to przedewszystkiem w warzywnictwie i kwiaciarstwie, a następnie obsłużenia wszystkich mieszczan, pragnących mieć lepsze kwiaty i warzywa bądź w mieście, bądź na letniskach.

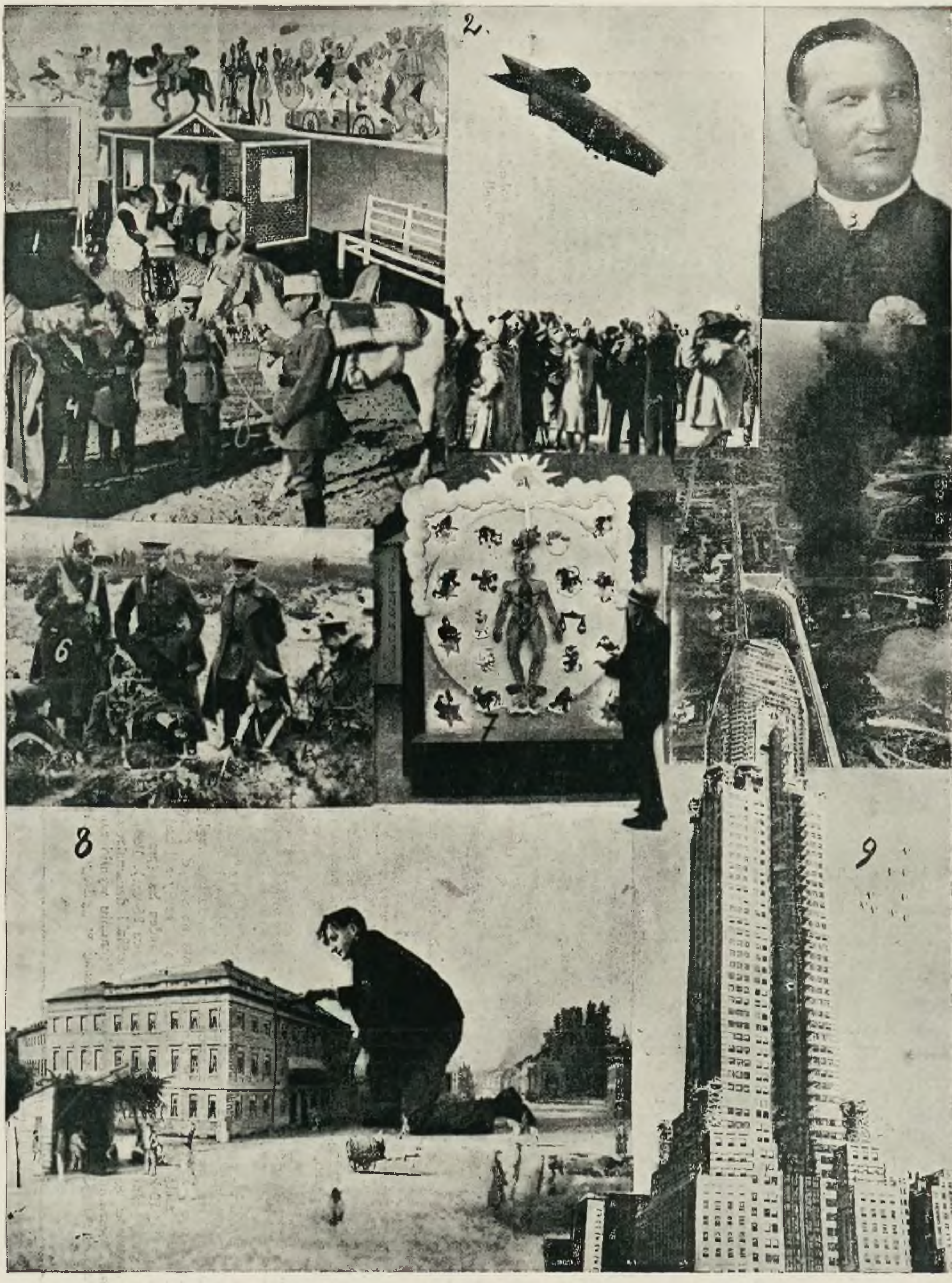
N. B. Maszyny można otrzymać za zaliczką przy uprzedniej wpłacie 20% należności na konto czekowe Jan Kwieciński P.K.O. Warszawa Nr. 10.420.

Uwaga: Wszelkie zgłoszenia i zapytania kierować do działu sprzedaży p. f.:

„GILZOGRANUM - KWIECIŃSKI"

Warszawa, ulica Sienkiewicza Nr. 11 (róg Marszałkowskiej)

w sklepie firmy: „ZAKŁADY OGRODNICZE C. ULRICH S. A." Tel. Nr. 9-28.



1. Wzorowo urządzony pokój dziecinny na wystawie w Berlinie. 2. Przybycie sterowca Graff Zepellin na lotnisko w Pernambuco. 3. Kierownik pielgrzymki polskiej na Kongres Eucharystyczny Ks. dr. St. Janicki, referent w osobistej Kancelarji Prymasa Polski. 4. Prezydent Doumergue w czasie uroczystości w Algierze otrzymał w darze wspaniałego araba z kunsztownym rzędem. 5. Pożar od ogryzka cygara strawił część amerykańskiej fabryki „Atlantic Tar Distribution Co“ wyrządzając szkody na ½ miljona dolarów. 6. Król Abert belgijski na manewrach wojskowych. 7. Na wystawie w Berlinie pokazano plastycznie niebezpieczeństwa grożące człowiekowi od chorób. 8. Zrekonstruowany „Stary Berlin“ w dużej skali na Międzynarodową Wystawę Architektoniczną wraz z twórcą tej makiety. 9. Najwyższy, będący w budowie dom w New Yorku, liczący przeszło 100 pięter.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan Kołomyjski. Red. odpowiedzialny: W. Grabowski. Wydawca: Dom Prasy Katolickiej
Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej“, Krak Przedm. 71. sp. z. o. o.